

02 10/  
/1998.-10

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1998

10

(559)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz



**TREŚĆ NUMERU**

<i>Ewa Siatkowska</i> : Profesor Andrzej Witold Siczekowski (1913-1998). Wspomnienie pośmiertne . . . . .	1
<i>Maria Borejszo</i> : Nazwy roślin pokojowych we współczesnej polszczyźnie (dokończenie) . . .	6
<i>Krzyszyna Cyra</i> : Warunki ekwiwalencji wybranych wykładników regularnego współ- występowania faktów . . . . .	15

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

<i>Kinga Geber</i> : Cytaty i przełączanie kodów w zachowaniach językowych przedsta- wicieli wielojęzycznej grupy lokalnej (na podstawie badań wileńskich rodzin heterogenicznych językowo) . . . . .	26
---	----

**RECENZJE**

<i>Edward Łuczyński</i> : Jan Oźdźyński, <i>Konteksty kulturowe słownictwa flisackiego</i> , Kraków 1998 . . . . .	33
<i>Miroslaw Skarżyński</i> : Alicja Nagórko, <i>Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)</i> , Warszawa 1998 . . . . .	35

**KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK**

IV posiedzenie Rady Języka Polskiego . . . . .	41
Perspektywy języka polskiego we wspólnej Europie ( <i>Antoni Furdal</i> ) . . . . .	42
Nazwy oficjalne państw Zakaukazia i Azji Środkowej . . . . .	44
Wulgaryzmy w słownikach ortograficznych . . . . .	49
Poliszczyna w sieciach i zastosowaniach informatycznych ( <i>Janusz S. Bień,</i> <i>Piotr Carlson</i> ) . . . . .	50
Watyłd nie odmieniać nazwisk ( <i>Irena Bajerowa</i> ) . . . . .	51
Z korespondencji Przewodniczącego RJP . . . . .	51

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

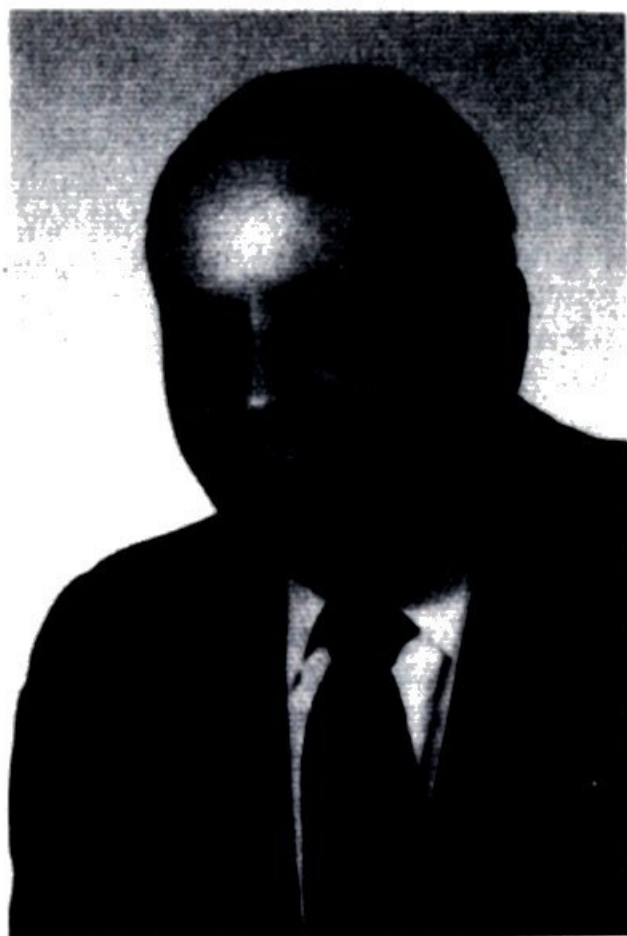
Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 80/99

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

---



## **PROFESOR ANDRZEJ WITOLD SIECZKOWSKI (1913-1998)**

### **Wspomnienie pośmiertne**

Prof. Sieczkowski był jedynym slawistą i chyba jednym z niewielu polonistów pamiętającym przedwojenny Uniwersytet Warszawski.

Rodzina jego była mocno związana z Warszawą. Od lat zajmowała mieszkanie w pięknym domu na ul. Lekarskiej (na tyłach alei Niepodległości), które później Profesor wraz z żoną odziedziczył. Ojciec — Stefan Sieczkowski był znanym warszawskim prawnikiem, matką była Maria z Zawadzkich. W rodzinie było trzech synów.



Andrzej Sieczkowski skończył warszawskie gimnazjum im. S. Staszica. Maturę uzyskał w roku 1931; jesienią tegoż roku wstąpił na Uniwersytet Warszawski, gdzie rozpoczął studia w Seminarium Sławistycznym kierowanym przez prof. Stanisława Słońskiego. Na ówczesnej sławistyce panowały stosunki rodzinne. Prof. Słoński bardzo dbał o rozwój naukowy młodzieży i poświęcał jej wiele czasu. Andrzeja Sieczkowskiego od razu polubił. Już na początku studiów oddał mu pod opiekę księgozbiór Seminarium, co — jak po latach wspominał Profesor — wspaniale wprowadziło go w arkana sławistyki, bo rozsmakował się w literaturze naukowej.

Jako główny przedmiot studiów Andrzej Sieczkowski wybrał bohemistykę. Szybko uaktywnił się społecznie. W 1932 roku został prezesem Koła Naukowego Sławistów. Za jego kadencji Koło zaczęło wybijać się spośród innych organizacji studenckich olbrzymiego Wydziału Humanistycznego, któremu dzisiaj odpowiada prawie dziesięć wydziałów. W karnawale urządzano szampańskie zabawy, a dochód z nich przeznaczano na zakup książek do biblioteki Koła, powielano skrypty, pomagano w nauce słabszym kolegom. Interesowały też Andrzeja Sieczkowskiego języki łużyckie. Należał do Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego i tam również partycipował w organizowaniu rozmaitych imprez kulturalnych i naukowych.

W roku 1936 otrzymał stopień magistra filozofii w zakresie filologii słowiańskiej na podstawie pracy *Nazwy jednostek czasu w językach słowiańskich*. Rozprawę prof. Słoński zakwalifikował do druku w „Pracach Filologicznych”, ale ze względów pozamerytorycznych tam się nie ukazała. W przygotowaniu jej do druku przeszkodził Andrzejowi Sieczkowskiemu wyjazd do Paryża, z którego wrócił tuż przed wybuchem wojny. Później 100-stronicowy rękopis spłonął w czasie Powstania Warszawskiego.

W latach 1937-38 Andrzej Sieczkowski pracował jako asystent prof. Słońskiego w Seminarium Sławistycznym. Dzięki swemu mistrzowi otrzymał stypendium na roczne studia w *École Nationale des Langues Vivantes Orientales* w Paryżu, skąd wrócił z dyplomem w roku 1939.

Wybuchła wojna. Andrzej Sieczkowski, podobnie jak jego dwaj bracia, został powołany do wojska. Kampanię wrześniową rozpoczął w randze podchorążego. Pełnił funkcję zastępcy plutonowego w służbie łączności. Walczył w rejonie: Jasło — Przemyśl — Janów. 21 września 1939 roku dostał się do niemieckiej niewoli, ale pod Tarnowem zbiegł z transportu jenieckiego i wrócił do Warszawy. Zaczął pracować, wykonując różne zawody: kasjera, pomocnika magazyniera, szklarza, urzędnika. Od razu włączył się też w działalność konspiracyjną. Wykładał na tajnych kursach Uniwersytetu Warszawskiego, prowadził tam lektorat języka czeskiego i zajęcia poświęcone językom słowiańskim. Należał do AK, do Tajnej Organizacji Wojskowej (skrót TOW). W konspiracji działała cała rodzina Andrzeja Sieczkowskiego. Razem z ojcem został on aresztowany i osadzony na Pawiaku. Później jego zwolniono, natomiast ojciec trafił do obozu koncentracyjnego i stamtąd już nie wrócił. Matka została wzięta na roboty do Niemiec i zmarła w Berlinie, w szpitalu.

W 1943 roku Andrzej Sieczkowski zawarł związek małżeński z Haliną Wiśniewską, która wiernie towarzyszyła mu do ostatnich chwil życia.



Wybuchło Powstanie Warszawskie. Andrzej Sieczkowski brał w nim czynny udział. Jako ostatni przeszedł kanałami ze Starówki do Śródmieścia. Był ranny w nogę i w biodro.

W powstaniu otrzymał rangę podporucznika. Dostał się powtórnie do niewoli niemieckiej. Najpierw przebywał w stalagu Lamsdorf (obecnie Łambinowice), następnie w oflagu VII A, w Murnau, w Bawarii. Jako jeńiec prowadził wśród swych kolegów rozmaite akcje oświatowe, z zaangażowaniem uczestniczył w życiu kulturalnym obozu.

Po zakończeniu wojny od razu wrócił do Warszawy. Był jednym z pierwszych pracowników restytuowanego Uniwersytetu Warszawskiego. Zaczął pracować, od stycznia 1946 roku, jako asystent prof. Witolda Doroszewskiego na polonistyce, jednocześnie prowadząc na sławistyce lektorat języka czeskiego. Prof. Doroszewski skierował go do Pragi na stanowisko, pierwszego po wojnie, lektora języka polskiego. Andrzej Sieczkowski rozszerzył swą działalność, ucząc nie tylko na Uniwersytecie Karola, ale prowadząc także lekcje polskiego na kursach dla nauczycieli. W Pradze obronił pracę doktorską, która została opublikowana w Polsce. Dotyczyła słowotwórstwa polskich i czeskich przymiotników (por. niżej).

W 1951 roku wrócił na Uniwersytet Warszawski, gdzie otrzymał stanowisko adiunkta w Seminarium Sławistycznym, później przemianowanym na Katedrę Filologii Słowiańskiej. Prowadził zajęcia bohemistyczne. Ówczesni studenci zachwyceni byli jego lektoratem czeskiego. W ciągu jednego roku potrafił nauczyć więcej niż inni w ciągu kilku lat. Uczył także chętnych, głównie młodzież ze szkół średnich, języka czeskiego w Czeskim Ośrodku Informacyjnym. Zajęcia prowadził z talentem dydaktycznym — lekko, błyskotliwie, aktywizując całą grupę. Materiał wykladał bardzo przejrzyście. Uprościł skomplikowany system czeskich koniugacji tylko do trzech grup, wychodząc od końcówek pierwszej i drugiej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego. Miał bardzo osobisty stosunek do studentów. Wszystkich znał po imieniu, traktował ich indywidualnie, słabszym poświęcał więcej czasu.

W latach 1969-1973 był zastępcą dyrektora Instytutu Filologii Słowiańskiej, jednocześnie, w okresie od 1965 do 1972 roku pełniąc funkcję przewodniczącego Komisji ds. Podręczników dla Szkół ze słowackim językiem nauczania przy Ministerstwie Oświaty. Specjalizację bohemistyczną rozszerzył na słowacystykę.

Od 1959 roku był członkiem redakcji „Poradnika Językowego”, w którym prowadził dział *Co piszą o języku?* Oprócz języków słowiańskich interesowała go bardzo kultura języka polskiego. Sam był doskonałym stylistą.

Awanse naukowe przychodziły szybko. W 1955 roku dr Andrzej Sieczkowski zostaje docentem, w 1972 roku — profesorem.

Domena naukową prof. Andrzeja Sieczkowskiego było słowiańskie słowotwórstwo porównawcze. Jego praca *Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich*, Wrocław 1957 stała się klasyczną pozycją w tej dziedzinie. Oprócz materiałowych, opracowywał też z tego zakresu studia teoretyczne, np. rozprawkę *Z metodyki badań porównawczych nad słowotwórstwem słowiańskim* („Biuletyn PTJ”, nr XXI, Wrocław 1962, s. 174-180).



Szkoda wielka, że nie ukazała się drukiem, przez wiele lat opracowywana przez prof. A. Sieczkowskiego, znana wszystkim jego studentom, gramatyka opisowa języka czeskiego, która uderzała zwięzłością i uporządkowaną, logiczną strukturą. Ostatecznej redakcji przeszkodziły kłopoty zdrowotne Profesora, potem ukazała się w Polsce inna nowa gramatyka czeska. Jeszcze jako student bardzo wiele czasu poświęcił Andrzej Sieczkowski na napisanie gramatyki języków łużyckich. Współpracował z ówczesnym lektorem języka górnołużyckiego w Seminarium Sławistycznym Jurijem Jěške, który dostarczał mu paradygmatów łużyckich. Andrzej Sieczkowski później je systematyzował i uzupełniał przykładami. Praca miała prawie 200 stron maszynopisu, była o wiele obszerniejsza od napisanej później, ale wcześniej wydanej, *Krótkiej gramatyki języka górnołużyckiego* (Kraków 1938) Zdzisława Stiebera. Nad gramatyką łużycką pracował Andrzej Sieczkowski później w Paryżu, wykorzystując tamtejsze sorabica. Notatki, które przywiózł z powrotem do Polski, spłonęły razem z niewydaną pracą o słowiańskich nazwach jednostek czasu, w dniach Powstania Warszawskiego. Już pod koniec życia rozpoczął prof. Sieczkowski pracę nad gramatyką opisową języka słowackiego, ale ukończeniu jej także przeszkodził mu stan zdrowia. Na szczęście wyszedł opracowany przez Niego dział słowacki w *Wyborze tekstów zachodniosłowiańskich w ujęciu porównawczym* (Warszawa 1991). Prof. Sieczkowski opracował go nadzwyczaj solidnie, starsze teksty kopiował z oryginałów znajdujących się w archiwach słowackich. Każdy tekst opatrzony jest notką o autorze. W publikacji tej są również przekłady Andrzeja Sieczkowskiego z literatury słowackiej.

Tłumaczem prof. Sieczkowski był wytrawnym. Jeszcze na studiach przekładał wiersze Jakuba Barta Čišinskiego z języka górnołużyckiego, potem tłumaczył dużo z literatury czeskiej, wreszcie ze słowackiej. Sam też pisywał wiersze. W okresie międzywojennym wydał tomik wierszy w wydawnictwie Hoelsika. Ze względu na duży dorobek w zakresie przekładów z literatury pięknej, został członkiem Związku Literatów Polskich.

Świetnie też prof. Sieczkowski czuł się w roli popularyzatora naukowego i publicysty. Trudno tu wyliczyć jego publikacje. Chętnie pisywał wspomnienia o wybitnych naukowcach, np. o profesorze Słońskim.

Był człowiekiem bardzo, może aż za bardzo, skromnym. Pisząc o swojej działalności w jakiegokolwiek dziedzinie świadomie umniejszał swoje zasługi, chętnie cytując tu sentencję łacińską: „non magna sed parva, vere parva, pars fuit” (‘udział mój nie był wielki, ale mały, doprawdy mały’).

Trzeba przyznać, że ta przesadna skromność, jak również zbyt wielka skrupulatność i krytycyzm w stosunku do własnych prac, sprawiły, że dorobek naukowy prof. Sieczkowskiego nie jest ilościowo zbyt wielki. Z pewnością mógł napisać więcej, ale o to „więcej” nie zabiegał. Uważał, że jakość, nie ilość, się liczy. Cieszył się, bardziej chyba niż z własnych osiągnięć, z osiągnięć naukowych swoich uczniów — magistrantów, doktorantów, asystentów. Tych ostatnich z wielkim poświęceniem wprowadzał w pracę dydaktyczną. Pisał im konspekty pierwszych zajęć, hospitował te zajęcia, omawiał. Młodych pracowników stopniowo przygotowywał do prowadzenia zajęć coraz trudniejszych. Np. najpierw dopuszczał ich do udziału



w prowadzonych przez siebie seminariach magisterskich, potem dawał im na próbę jedną pracę do prowadzenia, wreszcie odstępował całe seminarium, nadal jednak je pilotując. Teraz trudno znaleźć kierownika naukowego z takim oddaniem prowadzącego swoich adeptów.

W chmurny październikowy dzień pożegnaliśmy na Cmentarzu Powązkowskim prof. Andrzeja Sieczkowskiego. Kompania honorowa oddała kilka salw, bo przecież był Żołnierzem, Żołnierzem Września i Powstania Warszawskiego. Na aksamitnej poduszce niesiono jego odznaczenia, a było ich dużo: Medal „Za Warszawę 1939-1945”, Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki, Odznaka Grunwaldzka, Krzyż Srebrny Virtuti Militari, Złota Odznaka ZNP.

Panie Profesorze, Pana życie „non parva sed magna, vere magna, fuit”.

*Ewa Siatkowska*

## NAZWY ROŚLIN POKOJOWYCH WE WSPÓŁCZESNEJ POLSzczyźNIE (dokończenie)

Kategorię pośrednią między słownictwem zapożyczonym i rodzimym tworzą kalki. Jest ich w zebranych materiale sporo, zarówno wśród nazw rodzajowych jak i nazw gatunków, np. *dzwonek* (łac. *Campanula*; śrdw. łac. *campāna* 'dzwon', zdr. *campānula*, nawiązuje bezpośrednio do kształtu kwiatów; podaję za: Rej 42-43), *gniaździca* (łac. *Nidularium*; por. łac. *nidus* 'gniazdo', kwiatostan rośliny wyrasta spomiędzy jaskrawo zabarwionych liści przykwiatowych, które tworzą jakby małe gniazdko, za: V 174, II 271), *grubosz* (łac. *Crassula*; por. łac. *crassus* 'gruby, tłusty'; nazwa utworzona przez Dilleniusa w nawiązaniu do wyglądu liści rośliny; za: Rej 56), *krasnokwiat* (łac. *Haemanthus*; por. gr. *haema* 'krew', gr. *ánthos* 'kwiat', czyli 'krwawy kwiat'; nazwa odwołuje się do czerwonych plam na białej cebuli oraz czerwonego soku, który pojawia się u niektórych gatunków w miejscu zranienia rośliny; roślina wytwarza też koralowe gwiazdziste kwiaty, u niektórych gatunków są to kwiaty białe; za: VIII 88), *męczennica* lub *kwiat męki Pańskiej* (łac. *Passiflora*; łac. *passio* 'cierpienie, męka', łac. *flos* 'kwiat'; hiszpańscy misjonarze w XVIII wieku w częściach składowych kwiatu rośliny dopatrywali się symbolów Męki Pańskiej — gwoździ, kielicha i korony cierniowej; za: II 288, IV 138, V 124), *niecierpek* (łac. *Impatiens*; por. łac. *impatiens* 'niecierpliw, drażliwy, niewytrzymały'; nazwa utworzona przez Dodoneusa od łatwo, za lada dotknięciem pękających owoców; za: Rej 88 i IV 116), *ołownik* (łac. *Plumbago*; por. łac. *plumbum* 'ołów'; 1) nazwa rośliny zapewne od charakterystycznego zabarwienia; za: Rej 126; 2) roślina, której sok miał zmieniać kolor ludzkiej krwi na ołowianoszary; za: II 309; 3) roślina jest lekiem przeciw zatruciu ołowiem; za: III 452), *pantofelnik* (łac. *Calceolaria*; por. łac. *calceolus* 'bucik, pantofelek', zdrob. od *calceus* 'but, trzewik'; za: SWO Kop 247, X/1, 402), *pokrzywiec* (łac. *Acalypha*; z gr. *akalephe* 'pokrzywa'; ulistnienie rośliny przypomina liście pokrzywy; za: VIII 18, IX/1, 61), *popielnica* lub *popielnik* (łac. *Senecio*, daw. *Cineraria*; por. łac. *cinis*, D. 1p. *cineris* 'popiół'; nazwa nawiązuje do szarozielonego zabarwienia spodu liści; za: VI 262), *sabotek* (łac. *Paphiopedilum*; nazwę łacińską można tłumaczyć jako 'pantofelek Wenus', ponieważ boginię piękności nazywano również *Paphią* od miasta Paphios na Cyprze; część kwiatu storczyka, rozdęta warga, przypomina trzewiczek; por. gr. *pédilon* 'sandał; obuwie'; za: II 286, IX/3,



458), *skalnica* (łac. *Saxifraga*; por. łac. *saxifragus* 'rozbijający się o skałę', od łac. *saxum* 'skała, kamień, głaz; wzgórze skaliste', gr. *saksíphragon* bot. 'skalnica'; za: X/5, 44, IX/4, 34), *starzec cyneraria* (łac. *Senecio*; daw. *Cineraria*; por. łac. *senex* 'starzec'; nazwa rośliny poświadczona u Pliniusza Starszego, prawdopodobnie jako tłumaczenie *Erigeron* Dioskuridesa; odnosi się zapewne do dobrze rozwiniętego białego albo szarego puchu kielichowego lub — po obsypaniu się owoców — wypukłego, nagiego dna kwiatowego, otoczonego odgiętymi w dół listkami okrywy, co w jednym i drugim wypadku przypomina głowę starszego, siwego lub łysiejącego mężczyzny; za: Rej 143-144, VIII 176)<sup>25</sup>, *skrytokwiat* (łac. *Cryptanthus*; por. gr. *kryptós* 'ukryty, tajemny' i gr. *ánthos* 'kwiat'; roślina tworzy kilka małych kwiatów głęboko ukrytych wśród liści, tak że często trudno je dostrzec; za: IV 74), *smokowiec* lub *dracena smocza* (łac. *Dracaena draco*; por. gr. *drákaina* 'samica smoka', *drákon* 'wąż, smok', łac. *dracó* 'wąż, smok'; sok draceny ma barwę czerwoną i bywa nazywany *smoczą krwią*; za: IV 82, 84, VII 73, IX/1, 600-601, X/2, 250-251), *strzałkowiec* (łac. *Beloperone*; por. gr. *belos* 'strzała' i gr. *perone* 'więź, wiązanie'; nazwa odnosi się do strzałkowatego kształtu nowo rozwijających się liści; za: IV 44), *trzewicznia* (łac. *Pedilanthus*; por. gr. *pédilon* 'sandał, obuwie', gr. *ánthos* 'kwiat'; za: IX/3, 458), *winnik* (łac. *Ampelopsis*; por. gr. *ámpelos* 'pnąca roślina z wążami; zwłaszcza winorośl'; nazwa nadana ze względu na podobieństwo liści rośliny do liści winorośli; za: IX/1, 114, V 144), *zielistka* (łac. *Chlorophytum*; por. gr. *chlorós* 'zielony, blady, żółtawy' i gr. *phyton* 'roślina', dosłownie: 'zielona roślina'; wyjściowy gatunek ma liście całkowicie zielone; za: IV 56), *złocień* (łac. *Chrysanthemum*; por. gr. *chrysós* 'złoto' i gr. *ánthemon* 'kwiat' od *ánthos*, gr. *chrysánthemon* 'złotokwiat'; za: SWO PWN 180, SWO Kop 95, SWO PIW 127, Rej 50), *złotowiec* (łac. *Chrysalidocarpus*; por. *chrysós* 'złoto' i gr. *karpos* 'owoc'), *zmartwychwstanka* (łac. *Anastatica*; por. łac. *anastasis* 'zmartwychwstanie', gr. *anastasis* 'wskrzeszenie; zmartwychwstanie')<sup>26</sup>.

Nazwy roślin pokojowych utworzone w języku polskim z elementów rodzimych stanowią grupę niezbyt liczną, ale za to wewnątrz bardzo zróżnicowaną. Spora część wyrazów ma motywację całkowicie zatartą lub też wykazuje związek jedynie formalny z domniemanymi podstawami słowotwórczymi. Aby odpowiedzieć na pytanie, co stało się powodem nadania roślinie takiej, a nie innej nazwy, trzeba korzystać z objaśnień botaników, dobrze znających opisywane realia i ich historię. Na podstawie wykorzystanej w artykule literatury przedmiotu postaram się wyjaśnić genezę kilku wybranych przykładowo nazw roślin:

*czułek* (łac. *Mimosa*) — roślina reaguje na najłżejsze dotknięcie, gwałtownie stulając liście, a silniejsze bodźce mogą powodować nawet zwieszenie się całego czwórdzielnego liścia wraz z ogonkiem (VI 236);

<sup>25</sup> *Starzec cyneraria*, *popielnica* i *popielnik* są określeniami synonimicznymi.

<sup>26</sup> Nazwa pochodzi stąd, że w naturalnym środowisku pustynnych rejonów Iranu i Maroka roślina każdego roku w okresie suszy traci wszystkie liście, a wyschłe, cienkie pędy zwija ku środkowi, przybierając kulisty kształt. W tej postaci daje się nieść pustynnym wiatrom, aż dotrze do wilgotnego miejsca lub aż nastanie pora deszczowa. Wtedy wypuszcza nowe liście, rozwija się, zakwita, wytwarza nasiona (VI 167).



**dzbanecznik** (łac. *Nepenthes*) — jest to owadożerne krzewiaste pnącze. Na końcach jego długich liści znajdują się małe, zaopatrzone w wieczko, dzbanuszki, będące przekształconymi blaszkami liściowymi. Pełnią one funkcję pułapek na owady. W naturalnym środowisku dzbanuszki te są wypełnione płynem zawierającym między innymi enzym trawienny pepsynę. Znajdują się tam również gruczoły wydzielające nektar o przyjemnym aromacie, który przywabia przelatujące w pobliżu owady. Ofiary ześlizgują się do środka po gładkiej powierzchni dzbanuszka, topią i zostają strawione przez roślinę (V 173; VI 238);

**grudnik** lub **kaktus bożonarodzeniowy** (łac. *Schlumbergera*) — roślina kwitnie od grudnia do stycznia (VI 134, V 227);

**kamyki** lub **żywe kamienie** (łac. *Lithops*) — sukulenty rosnące w kamienistym otoczeniu w Afryce południowej, barwą i kształtem przypominają kamienie; są najlepszym przykładem mimikry (VI 234, II 256);

**kapturnica** (łac. *Sarracenia*) — owadożerna północnoamerykańska roślina bagienna; zwraca uwagę długimi kielichami-pułapkami, które są przekształconymi liśćmi i wyrastają z kłącza, nad nimi wznoszą się szerokie ogonkowe twory w kształcie parasola, powstałe z rozszerzenia szyjki (VI 256);

**klonik** (łac. *Abutilon*) — liście rośliny przypominają kształtem liście klonu (VIII 16);

**konwalnik** (łac. *Ophiopogon*) — kwiaty przypominają gałązki konwalii (VI 240);

**lipka** (łac. *Sparmannia*) — liście rośliny przypominają kształtem liście lipy (IV 172);

**mucholówka** (łac. *Dionaea*) — owadożerna roślina północnoamerykańska, ma dwa liście opatrzone na brzegach długimi ząbkami i przekształcone w rodzaj potrzasku. Jeśli wpełzający owad dotknie szczecinek czuciowych znajdujących się po wewnętrznej stronie blaszek liściowych, pułapka błyskawicznie się zamyka (VI 200);

**oplątwa** (łac. *Tillandsia*) — niektóre gatunki rośliny przybierają postać cienkich i wiotkich splecionych pędów (VI 124);

**orliczka** (łac. *Pteris*) — 1) jeden z gatunków rośliny ma duże liście, podobne do liści orlicy (IV 154); 2) nazwa powstała prawdopodobnie stąd, że liście tej rośliny przypominają kształtem ptasie skrzydła (I 146); 3) łacińska nazwa rodzaju pochodzi od gr. *pterón* 'skrzydło', wiąże się ona z kształtem liści rośliny (V 203);

**plaskla** (łac. *Platyserium*) — roślina ma duże, szerokie i płaskie liście, ułożone jak stos talerzy i przylegające do drzewa (II 307, I 149). Por. łac. *platycerōs* 'zwierzę o szerokich rogach (jak koń, daniel, ren)', gr. *platy* 'płaski, szeroki' (za: X/4, 180, IX/3, 547);

**pokrzywka** (łac. *Coleus*) — roślina kształtem liści przypomina pokrzywę (I 124);

**skrzydlókwiat** (łac. *Spathiphyllum*) — nazwa rodzajowa nawiązuje do kształtu kwiatostanu, który przybiera postać kolby otoczonej białą pochwą (IV 174);



*ukośnica* (łac. *Begonia*) — nazwa nadana ze względu na asymetryczne, nieregularne liście (I 95);

*widliczka* (łac. *Selaginella*) — roślina charakteryzuje się dychotomicznie rozgałęziającą się łodygą (VIII 174);

*wilczomlec* (łac. *Euphorbia*) — nazwa rośliny prawdopodobnie od trującego soku mlecznego (lateksu), wypływającego z łodygi przy jej uszkodzeniu (IV 88);

*woskownica* (łac. *Hoya*) — kwiaty wyglądają jak odlane z wosku (VI 223, III 240);

*zimowit* (łac. *Colchicum*) — roślina kwitnie jesienią po zaschnięciu liści (I 282);

*zwartnica* (łac. *Hippeastrum*) — nowa polska nazwa, odwołująca się do stłoczonych na końcu łodygi dużych kwiatów (VIII 96);

*żyworódka* (łac. *Kalanchoë*, daw. *Bryophyllum*) — nazwa nawiązuje do bardzo ciekawego sposobu rozmnażania rośliny: na brzegach grubo piłkowanych liści, pomiędzy pojedynczymi ząbkami wyrastają małe, zaopatrzone w nitkowate korzonki rozmnożki. Po pewnym czasie odpadają one od rośliny matecznej i jeżeli trafią na ziemię, szybko się ukorzeniają (I 196, VIII 106).

Uogólniając dane na temat motywacji współcześnie używanych nazw roślin pokojowych, można w zebranych materiale wydzielić kilka typowych grup znaczeniowych. Są to przede wszystkim nazwy wskazujące na pewne charakterystyczne właściwości rośliny, np.

1) nazwy uwzględniające podobieństwo całej rośliny lub jakiejś jej części (np. liści, kwiatów, owoców) do innego desygnatu: *dzbanecznik*, *gniaździ-ca*, *jęzotka*, *jęczmienie*, *językowiec*, *kamyki* lub *żywe kamienie*, *kaptarnica*, *kapturzyk*, *klonik*, *konwalnik*, *kuflak*, *lipka*, *motylek*, *orliczka*, *paciorecznik*, *pantofelnik*, *pokrzywiec*, *pokrzywka*, *sabotek*, *skrzydłokwiat*, *smokowiec*, *trzewicznia*, *wężownica*, *widliczka*, *winnik*, *wrzosiec*;

2) nazwy utworzone od kolorów: *bieluń*, *ciemnotka*, *szafirek*;

3) nazwy roślin pochodne od ich owoców: *bananowiec*, *daktylowiec*;

4) nazwy nawiązujące do czasu występowania, kwitnienia rośliny: *grudnik*, *pierwiosnek*, *zimowit*;

5) nazwy wskazujące na miejsce jej występowania: *skalnica*;

6) nazwy informujące o sposobie zdobywania przez roślinę pożywienia: *mucholówka*;

7) nazwy mówiące o sposobie jej rozmnażania się: *żyworódka*;

8) nazwy wskazujące na inne charakterystyczne cechy wyglądu rośliny: *blonczatka*, *pasiatka*, *plaskla*, *ukośnica*, *woskownica*, *zwartnica*;

9) nazwy o motywacjach trudnych do ustalenia: *bocznia*, *ćmówka*, *myszopłoch*, *piątak*, *podrzeń*, *świętoziół*, *żelazownik*<sup>27</sup>.

<sup>27</sup> Podane kategorie semantyczne częściowo pokrywają się z grupami wydzielonymi przez Eugeniusza Pawłowskiego i Ryszarda Tokarskiego dla polskich nazw roślin. Por. E. Pawłowski, *Polskie nazwy roślin (Próba klasyfikacji semantycznej)*, [w:] *Studia indoeuropejskie*, Wrocław 1974, s. 163-169; R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, „Encyklopedia kultury polskiej XX wieku”, t. 2, Wrocław 1993, s. 340.



Wśród nazw będących formacjami słowotwórczymi przeważają derywaty sufiksalne. Trudno tu jednak wskazać typowe modele słowotwórcze, powielane wielokrotnie w procesie tworzenia nowych nazw roślin. Wydaje się, że wiele nazw powstało w wyniku indywidualnego aktu słowotwórczego. Do przyrostków wykorzystanych kilkakrotnie należą: *-ik* lub *-nik* (*dzbanecznik, grudnik, konwalnik, paciorecznik, pantofelnik, skrętnik, winnik*), *-ec* lub *-owiec* (*bananowiec, daktylowiec, językowiec, pokrzywiec, smokowiec, wrzosiec*), *-ica, -nica* lub *-ownica* (*gniaździca, kapturnica, skalnica, ukośnica, wężownica, woskownica, zwartnica*), *-atka* (*blonczatka, jezatka, pasiatka*), *-osz* (*grubosz, tłustosz*), *-ek* (*czułek, motylek, sabotek, szafirek*), *-ik* (*klonik, kuflik*), *-ka* (*lipka, orliczka, pokrzywka*). Poza tym kilkanaście przykładów ma budowę typową dla złożzeń (*fatsjobluszcz, muchołówka, myszopłoch, pierwiosnek, pięknokwiat, przebiśnieg, skrzydłokwiat, świętoziół, trójskrzyn* lub *trójskrzyp, wilczomlec, zimowit, żyworódka*).

Ciekawą, wyraźnie wyodrębniającą się — choć nieliczną w analizowanym materiale — grupę tworzą nazwy roślin (ich rodzajów), mające postać dwu- lub kilkuwyrazowych zestawień. Chodzi tu o określenia dwojakiego typu: 1) nazwy oficjalnie obowiązujące, używane najczęściej jako określenia synonimiczne obok jednowyrazowych terminów przejętych z łaciny, np. *epifylum zimowe* // *kaktus bożonarodzeniowy* // *szlumbergera* (łac. *Schlumbergera*), *róża jerychońska* // *zmarłychwstanka* (łac. *Anastatica*), *fiótek afrykański* // *sępolia fiótkowa* // *sępolia* // *saintpaulia* (łac. *Saintpaulia*), *fiótek alpejski* // *cyklamen* (łac. *Cyclamen*), *kwiat męki Pańskiej* // *męczennica* // *pasiflora* (łac. *Passiflora*) oraz 2) nazwy potoczne, nieoficjalne, najczęściej o charakterze przenośnym, np. *chiński lampion* // *ceropegia* (łac. *Ceropegia*), *dziecięce tzy* // *soleirolia* (łac. *Soleirolia*), *język teściowej* // *sansewieria* (łac. *Sansevieria*)<sup>28</sup>, *wąs Polaka* // *skalnica* (łac. *Saxifraga*).

Szczególnie interesująca wydaje się motywacja określeń metaforycznych, niestety, wykorzystane w artykule opracowania nie zawsze wyjaśniają tę sprawę. Podam więc chociaż kilka charakterystycznych przykładów nazw zestawionych:

*chiński lampion* (łac. *Ceropegia*) — od cielistych rurkowatych kwiatów w kształcie lampionów (VI 185);

*drzewko szczęścia* (łac. *Crassula*) — 1) jeden z gatunków — grubosz drzewiasty (łac. *Crassula arborescens*) — ma drzewkowaty pień i liczne sekulentne rozgałęzienia, dzięki czemu wygląda jak małe drzewko (VI 194); 2) roślina przypomina kształtem wykonane z metalu i kamieni półszlachetnych, tzw. drzewka szczęścia<sup>29</sup>;

*fatszywy laur* (łac. *Euonymus*) — liście rośliny do złudzenia przypominają liście laurowe (II 207);

<sup>28</sup> Podaję za: VII 7. W innych opracowaniach (VIII 88) *językiem teściowej* bywa też nazywany *krasnokwiat Katarzyny* (łac. *Haemanthus katharinae*).

<sup>29</sup> Zestawienia *drzewko szczęścia* nie odnotowują słowniki współczesnej polszczyzny w żadnym z podanych znaczeń (por. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. 1-3, Warszawa 1978-1981 i *Suplement*, wyd. II Warszawa 1993; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, t. 9, Poznań 1996; *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996).



**głowa starca** (łac. *Cephalocereus*) — kaktus kolumnowy porośnięty długimi cierniami brzeźnymi przypominającymi nitki białej wełny (VI 128);

**gwiazda betlejemka** (łac. *Euphorbia pulcherrima*) — roślinę sprzedaje się głównie w okresie świąt Bożego Narodzenia (V 109);

**kaktus bożonarodzeniowy, kaktus Bożego Narodzenia** (łac. *Schlumbergera*, daw. łac. *Zygocactus* lub *Epiphyllum*) — roślina kwitnie od grudnia do stycznia (III 490, IV 188, V 227, VI 11, 134);

**kaktus wielkanocny** (łac. *Rhipsalidopsis*, daw. łac. *Schlumbergera*) — roślina kwitnie od marca do maja (V 227, VI 133, VII 126);

**kasztanowa winorośl** (łac. *Tetrastigma*) — liście winorośli przypominają czteropalczystym kształtem liście kasztanowca (VI 272);

**korona ciemiowa** (łac. *Euphorbia mili*) — gałązki rośliny są gęsto pokryte bardzo ostrymi, długimi cierniami (II 209);

**królowa nocy** (łac. *Selenicereus grandiflorus*) — kwiaty otwierają się tylko na parę godzin jednej nocy, wydzielając zapach wanilii (VI 134);

**księżniczka nocy** (łac. *Selenicereus pteranthus* lub *Cereus nyctetalus*) — kwiaty otwierają się również tylko na parę godzin jednej nocy; nie pachną (VI 134);

**lisi ogon** (łac. *Acalypha*) — nazwa odnosi się do długiego jaskrawoczerwonego, jakby puszystego kwiatostanu, który przypomina ogon lisa (V 90, VI 160);

**łosie rogi** (łac. *Platynerium*) — liście zarodnikonośne rośliny kształtem przypominają poroże łosia (VI 142);

**nagi chłopiec** (łac. *Colchicum*) — łodygi rośliny są pozbawione liści (II 175);

**storczyk ubogich** (łac. *Schizanthus*) — ozdobą kwiatów niektórych odmian tej rośliny są kolorowe plamki na białych, różowych, żółtych, łososiowych lub czerwonych płatkach, co pozwala na porównanie ich ze storczykami (V 129);

**wąs Polaka** (łac. *Saxifraga*) — roślina wypuszcza długie, zwisające rozłogi z maleńkimi roślinkami na końcu, rozłogi te przypominały prawdopodobnie autorowi nazwy długie, zwisające wąsy noszone przez polską szlachtę (VI 259);

**żelazne liście** (łac. *Aspidistra*) — roślina ma sztywne, skórzaste liście (VII 37);

**żywe kamienie** (łac. *Lithops*) — roślina barwą i kształtem przypomina kamienie (II 256, VI 234).

Stosowane w naukowej systematyce botanicznej nazwy gatunkowe roślin nie występują samodzielnie, lecz przybierają postać drugiego członu (najczęściej przymiotnikowego, rzadziej rzeczownikowego), dodawanego do wyrażonej rzeczownikiem nazwy rodzaju. W zebranych przeze mnie materiale znalazło się ponad 300 epitetów gatunkowych, towarzyszących nazwom rodzaju. Jest to grupa bardzo zróżnicowana wewnątrz, trudna do precyzyjnego opisu i uporządkowania. W znacznym stopniu wynika to z faktu, że używane w polszczyźnie epitety gatunkowe dość często są kalkami analogicznych struktur łacińskich. W tym miejscu wymienię więc tylko naj-



bardziej charakterystyczne grupy określeń gatunkowych, porządkując je według kryterium semantycznego<sup>30</sup>.

Grupę najliczniej udokumentowaną tworzą epitety wskazujące na miejsce pochodzenia lub uprawy rośliny. Mogą być utworzone od nazw geograficznych (np. nazw kontynentów, wysp, państw, miast, łańcuchów górskich) lub mieć charakter bardziej ogólny. A oto wybór przykładów: *lipka afrykańska*, *fiolatek alpejski*, *agawa amerykańska*, *szafirek amerykański*, *cissus australijski*, *pokrzywka brazylijska*<sup>31</sup>, *aster chiński*, *cantedeskia etiopska*, *sansewieria gwinejska*, *azalia rasy (!) indyjskiej*, *fatsja japońska*, *róża jerychońska*, *bluszcz kanaryjski*, *orliczka kreteńska*, *palma Madagaskaru*, *reo meksykańskie*, *cyklamen perski*, *heliotrop peruwiański*, *barwinek włoski*; *kawa arabska*, *palma górską*, *trzcina pokojowa*, *goryczka tropikalna*, *hiacynt wschodni*.

Drugą wyraźnie wyodrębniającą się grupę tworzą określenia gatunkowe związane z nazwami osób, np. *anturium Andreego*, *kalanchoe Blossfelda*, *koleus Blumego*, *szczawik Depego*, *howea Forstera*, *iresyna Herbsta*, *pilea Kadiera*, *agawa królowej Wiktorii*, *widliczka Martensa*, *glorioza Rotschilda*, *peperomia Sandersa*, *szparag Sprengera (Szprengera)*, *motylek Wisetona*, *ceropegia Wooda*.

Pozostały materiał trudno już podzielić na grupy równie liczne, jak dwie wyżej wymienione. Dadzą się tu jednak wyodrębnić epitety wskazujące na:

1) kształt rośliny, jej podobieństwo do innego desygnatu (rośliny, przedmiotu): *eszeweria agawokształtna*, *grubosz widlakokształtny*, *świętoziół cyprysowaty*, *cereus kolumnowy*, *murraja wiechowata*;

2) kształt liści lub ich podobieństwo do liści innej rośliny czy innego przedmiotu: *pelargonium bluszczolistne*, *figowiec deltolistny*, *figowiec lirolistny*, *peperomia magnoliolistna*, *ciemnotka okrągłolistna*, *kordylina paciorecznikolistna*, *cissus rombolistny*, *filodendron strzałkolistny*, *haworsja wąskolistna*, *begonia wiązolistna*;

3) pokrój rośliny: *aloes drzewiasty*, *eonium drzewiaste*, *grubosz drzewiasty*, *begonia krzewiasta*, *figowiec (fikus) płaczący*, *figowiec (fikus) pnący*, *filodendron pnący*, *ginura pnąca*, *trzmielina pnąca*, *bowiea wijąca się*, *bilbergia zwisła*, *pasiatka zwisła*, *szarłat zwisty*;

4) kolor: *trzykrotka biała*, *krasnokwiat białokwiatowy*, *eszeweria błękitna*, *męczennica błękitna*, *wilczomlec czerwony*, *maranta dwubarwna*, *begonia metaliczna*, *eszeweria metaliczna*, *niedośpian ognisty*, *fitonia srebrzystożyłkowa*, *welthaimia zielonolistna*, *rafidofora złota*, *scindapsus złoty*;

5) czas występowania, kwitnienia, długość życia rośliny: *zimowit jesienny*, *konwalia majowa*, *papryka roczna*, *szafran wiosenny*, *begonia zimowa*, *epifylum zimowe*<sup>32</sup>;

6) wysokość: *bananowiec karłowaty*, *eonium karłowe*, *chamerops niski*, *daktylowiec niski*, *karlatka niska*;

<sup>30</sup> Dokładna analiza nazw gatunków będzie przedmiotem odrębnego opracowania.

<sup>31</sup> Epitet nie zawsze wskazuje na rzeczywiste pochodzenie rośliny, np. roślina nazywana *pokrzywką brazylijską* pochodzi z Jawy, a nie z Brazylii.

<sup>32</sup> Por. też: *kaktus bożonarodzeniowy*, *kaktus wielkanocny*.



7) zapach: *pelargonia pachnąca*, *alokazja wonna*, *dracena wonna*;

8) właściwości lecznicze: *imbir lekarski*, *rozmaryn lekarski*;

9) pospolitość, typowość gatunku: *bluszcz pospolity*, *lak pospolity*, *mirt pospolity*, *oleander pospolity*, *pierwiosnek pospolity*, *ananas właściwy*, *daktylowiec właściwy*, *granat właściwy*, *kokos właściwy*, *jęczyznik zwyczajny*;

10) wyjątkowość cech gatunkowych rośliny: *begonia królewska*, *dizygoteka najwytworniejsza*, *bugenwilla okazała*, *szparag ozdobny*, *feniks panujący*, *hoja piękna*, *wilczomleczeń piękny*, *laur szlachetny*, *cereus wspaniały*, *medinila wspaniała*.

Na zakończenie kilka uwag podsumowujących. Badana grupa leksykalna okazała się nadspodziewanie liczna, chociaż z językowego punktu widzenia mało zróżnicowana wewnętrznie. Używana współcześnie nomenklatura roślin pokojowych w znacznym stopniu opiera się na fachowym słownictwie botanicznym obcego pochodzenia. Są to głównie słabo zasymilowane zapożyczenia z łaciny, która może być dla polskich wyrazów źródłem pierwotnym lub jedynie ogniwem pośredniczącym w procesie zapożyczenia. Liczną grupę tworzą również kalki odpowiednich struktur łacińskich.

Cechą charakterystyczną badanej grupy słownictwa jest rozbudowana synonimia. Około 40% zebranego materiału można uznać za warianty leksykalne (dublety semantyczne). Fakt ten trzeba tłumaczyć kilkoma względami: po pierwsze tym, że rośliny są nazywane przez dwie grupy użytkowników współczesnej polszczyzny — botaników, posługujących się terminologią naukową, i hodowców amatorów, korzystających zwykle z określeń potocznych, oraz — po drugie, zmianami zachodzącymi w systematyce botanicznej roślin. Zmiany te polegają m.in. na przesunięciach desygnatów z jednej rodziny do drugiej, z jednego rodzaju do drugiego (np. *żyworódka*, daw. łac. *Bryophyllum*, dziś łac. *Kalanchoë* — VIII 106), na tworzeniu przez botaników nowych rodzin i rodzajów, odkrywaniu nowych gatunków, krzyżowaniu gatunków już istniejących (por. *szlumbergera*, *fatsjobluszcz*). W grę mogą też wchodzić jakieś nowe skojarzenia, które decydują o przeniesieniu nazwy z jednego desygnatu na drugi, np. potocznego określenia *język teściowej* używa się w odniesieniu do dwóch różnych roślin — sansewierii (łac. *Sansevieria*) i krasnokwiatu Katarzyny (łac. *Haemanthus katharinae*)<sup>33</sup>.

Niektóre spośród analizowanych w pracy nazw zostały zakwalifikowane przez autorów opracowań do określeń dawnych lub uznane za niepoprawne, np. *epifilum* — daw. *fylokaktus* (I 172, II 205), *akacja* — niewł. *mimoza* (VI 159), *hipeastrum* — niewł. *amarylis* (VIII 96), *syningia* — niewł. *gloksynia* (VI 264).

Kilkadziesiąt roślin nie ma w polszczyźnie żadnych polskich określeń i funkcjonuje w literaturze przedmiotu jedynie z nazwami łacińskimi.

Wydawane współcześnie słowniki języka polskiego i słowniki wyrazów obcych jedynie w niewielkim stopniu uwzględniają naukowe i potoczne określenia roślin pokojowych. Jest to pewną niedogodnością, ponieważ

<sup>33</sup> Por. VII 7, 128 i VIII 88.

hodowca amator, nie mający wykształcenia botanicznego, nie zawsze umie rozwiązać problem właściwego użycia tych nazw, np. ich pisowni, wymowy czy odmiany.

### Rozwiązanie skrótów

- SWO Kop — W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, wyd. XXIII, Warszawa 1994
- SWO PIW — *Słownik wyrazów obcych*, pod red. Z. Rysiewicza, wyd. XII, Warszawa 1967
- SWO PWN — *Słownik wyrazów obcych PWN. Wydanie nowe*, pod red. E. Sobol, Warszawa 1995
- I — I. Kiljańska, *Rośliny ozdobne w mieszkaniu i na balkonie*, wyd. X, Warszawa 1990
- II — M. Schubert, R. Herwig, *Mieszkamy wśród kwiatów*, wyd. IV, tłum. A. Rudowska, I. Szwedler, Warszawa 1990
- III — *Encyklopedia zdrowia roślin pokojowych (...)*, red. D. Longman, przekł. H. Gutowska, H. Terpińska-Ostrowska, Warszawa 1993
- IV — D. Longman, *Pielęgnowanie roślin pokojowych*, wyd. IV, przekł. H. Gutowska, I. Szwedler, Warszawa 1993
- V — H. Heitz, *Jak kwitną i owocują najpiękniejsze rośliny doniczkowe (...)*, przekł. A. Kozłowska, Warszawa 1994
- VI — H. Jantra, *Kwiaty w mieszkaniu. Poradnik encyklopedyczny (...)*, wyd. II, konsultacja nauk. H. Chmiel, Warszawa 1994
- VII — *Pielęgnacja roślin doniczkowych*, przekł. A. Ferdek, A. Janiszewska, Wrocław 1995
- VIII — J. Rak, *Pielęgnowanie roślin pokojowych*, cz. II, Warszawa 1996
- IX — *Słownik grecko-polski*, pod red. Z. Abramowiczówny, t. I-IV, Warszawa 1958-1965
- X — *Słownik łacińsko-polski*, pod red. M. Plezi, t. I-V, Warszawa 1959-1979



## WARUNKI EKWIWALENCJI WYBRANYCH WYKŁADNIKÓW REGULARNEGO WSPÓLWYSTĘPOWANIA FAKTÓW

1. Przez regularne współwystępowanie faktów rozumiem istniejącą między nimi zależność, która polega na tym, że zawsze, kiedy pojawia się pierwszy z nich, pojawia się także i drugi. Regularne współwystępowanie faktów jest więc ściśle powiązane z ich powtarzalnością. Komunikaty o regularnym współwystępowaniu zdarzeń wprowadzane są często za pomocą określonych wyspecjalizowanych wykładników leksykalnych. Chciałabym zająć się takimi wykładnikami powtarzalności, które komunikują wielokrotność zdarzenia w ścisłej zależności od jednostek czasu. Chodzi więc o jednostki wskazujące na czas, w jakim zachodzi zdarzenie, i tym samym komunikujące miarę odstępów czasu, w jakich ono zachodzi. Do takich jednostek należą np. przyimek *co* otwierający miejsce dla rzeczowników temporalnych oraz ciąg *każdego (każdej)* również akomodujący rzeczowniki temporalne.

Chciałabym przedstawić charakterystykę tych leksemów i wskazać warunki, w których możliwa jest ich ekwiwalencja.

1.1. Będę starała się ustalić warunki ekwiwalencji funkcjonalnej wskazanych wykładników regularnego współwystępowania faktów. „Semantic equivalence of at least two sentences [...] containing exponents of a given relation is a sufficient condition for the functional equivalence of these exponents. In such sentences they are also equivalent semantically (contextually). This interdependence does not create sufficient conditions for the contextually indetermined equivalence, i.e. possible in any context” (Grochowski 1997a: 135-136). Próba sformułowania warunków ekwiwalencji poprzedzona zostanie opisem właściwości ciągów.

2. SWJPD wyróżnia osiem leksemów o postaci graficznej *co*, dwóm spośród nich przypisując cechę komunikowania o powtarzalności zdarzenia, faktu, por.:

**co III** spójnik 'łączy zdania, zestawia zależne od siebie treści przeciwstawne; zdanie rozpoczynane od tej formy wyraża wielokrotność, powtarzalność czynności, faktu, zdarzenia':

- (1) *Co zrobił parę kroków, zaraz czuł się zmęczony.*
- (2) *Co wyjechał za miasto, musiał szybko wracać.*

**co VI** przyimek, łączy się z mianownikiem, rzadziej z biernikiem lub dopełniaczem

1. 'wskazuje na okres dzielący powtarzające się czynności; (jak często?)':
  - (3) *Przerywał mi co chwila.*
  - (4) *Brał lekarstwo co sześć godzin.*
  - (5) *Co jakiś czas wracał do tej sprawy.*
2. 'wskazuje na porę, termin lub zdarzenie towarzyszące powtarzającym się czynnościom; (jak często? kiedy?)':
  - (6) *Co niedziela chodził do kościoła.*
  - (7) *Przystawał co krok.*
  - (8) *Co święta to kłopot z zakupami.*

Słownik ten podobną funkcję przypisuje również spójnikowi o postaci *co... (to)*, por.:

**co.. (to) I** spójnik

1. *pot.* 'łączy zdania lub równoważniki zdań; wskazuje na zwielokrotnione w czasie lub przestrzeni współwystępowanie tego, co jest treścią obu zdań; za każdym razem, gdy..., (to)...; ilekroć, tylekroć...; jak..., (to); jak tylko..., (to); skoro tylko... to':

- (9) *Co strzelił, (to) chybił.*
- (10) *Co chciał ją dotknąć, to uciekała.*

2. 'łączy wyrazy, zwłaszcza w sentencjach, przysłowich; wskazuje na to, że rzeczy; zjawiska; cechy nazwane tymi wyrazami występują razem':

- (11) *Co jedna dziewczyna, to ładniejsza.*
- (12) *Co egzamin, to dwójka.*

Jako odrębne hasła są wydzielone w SWJPD także jednostki *co dzień*, *co jakiś [pewien] czas*, *co krok*, *co noc*, por.:

**co dzień** przysłówek 'każdego dnia; codziennie':

- (13) *Budzi się co dzień o piątej rano.*

**co jakiś czas** 'w pewnych odstępach czasowych, czasem':

- (14) *Co jakiś czas lubił się zabawić.*

**co krok** przysłówek 'ciągle; w każdej chwili; bardzo często':

- (15) *Czytając tekst, co krok znajdował niezrozumiałe dla siebie zwroty i pojęcia.*

**co noc** przysłówek 'każdej nocy, w każdą noc':

- (16) *Co noc wymykał się z domu.*

Chciałabym ograniczyć zakres badań do takich użyć *co*, które wskazują na stałe współwystępowanie zdarzenia z pewną miarą czasu lub przestrzeni, to znaczy do *co* traktowanego przez SWJPD jako przyimek (i tym samym wyłączyć z zakresu badań użycia spójnikowe).

2.1. *Co* w zdaniach (3-7) rzeczywiście jest przyimkiem (inaczej kwalifikuje ten wyraz np. SJPD, w którym *co* w analogicznych kontekstach traktowane jest jako „partykuła używana w wyrażeniach oznaczających powtarzanie się czego”). Zdanie (8) jest zaś przykładem użycia spójnika *co... (to)...* i jego przytoczenie w tym miejscu to pomyłka. *Co* w zdaniach (3-7) jest leksemem nieodmiennym, nie funkcjonuje samodzielnie jako wypowiedzenie, pełni funkcję łączącą i współwystępuje w wypowiedzeniu z rzeczowni-



kiem, którego forma gramatyczna jest rządzona przez badany leksem (zob. definicję przyimka w: Grochowski 1997b). Narzuca on rzeczownikowi lub liczebnikowi (który określa pod względem częstości rzeczownik temporalny) formę mianownika; w wypadku rzeczownika możliwy jest również dopełniacz lub biernik. Dominuje forma mianownika, dwie pozostałe są fakultatywne i tylko czasami możliwe jest ich wystąpienie.

$F (+)$  co  $N_{n/g/a}$

W pozycji  $N$  mogą pojawić się jedynie rzeczowniki będące nazwą jednostki (odcinka) czasu, por. *co sobota*, *co sobotę*; *co dzień*, *co dnia*; *co noc*, lub jednostki miary przestrzennej, np. *co przystanek*, *co stację*. Jednostki obu kategorii mogą być dalej określane pod względem ilościowym, np. *co drugą sobotę*, *co dwa przystanki*. Por. też:

- (17) *Wypadało zatem płynąć łódką pocztową małą i z tego względu niewygodną, że trzeba było przekładać rzeczy co stacja.*  
 (18) *Co dwa kroki rozglądał się trwożliwie — na kilometr śmierział tchórzem.*

Rzeczownik lub liczebnik stanowią bezpośredni prawostronny kontekst przyimka *co*.

Grupa imienna zbudowana z *co* i rzeczownika należącego do jednej z wymienionych klas komunikuje o nieaktualności zdarzenia nazywanego przez predykat konstytuujący zdanie i wprowadza informację o regularnej powtarzalności tego zdarzenia, por. zdania (19), (20), (21):

- (19) *Wieczorem wychodzę do znajomych.*  
 (20) *Co dzień wieczorem wychodzę do znajomych.*  
 (21) *Co sobota wieczorem wychodzę do znajomych.*

Grupa imienna, w której występuje przyimek *co*, może być dodawana tylko do czasowników niedokonanych, por. dotychczasowe przykłady użyć z dewiacyjnymi:

- (22) *\*Jan co niedziela odwiedził przyjaciół.*  
 (23) *\*Co roku zrobiliśmy z tatą karmnik dla ptaków.*

Może się ona łączyć tylko z czasownikami zdarzeniowymi, por. zdania dewiacyjne konstytuowane przez czasownik stanowy, relacyjny, duratywny:

- (24) *\*Co godzinę lubi Mozarta.*  
 (25) *\*Co dwa tygodnie jest podobny do ojca.*  
 (26) *\*Co tydzień mieszkał w Warszawie.*

Pojęcie cykliczności pojawiające się w strukturze semantycznej przyimka może zostać zneutralizowane, por.:

- (27) *Mniej więcej co trzy dni odwiedzał matkę.*  
 (28) *Prawie co noc powracał nad rankiem i wpadał w bramę z hałasem.*

2.2. Wyliczenie wszystkich elementów zbioru rzeczowników o charakterze temporalnym, które mogą wystąpić w miejscu otwieranym przez *co*, nie jest możliwe. Do najczęściej używanych należą np.: „zegarowe” jednostki czasu: *sekunda*, *minuta*, *kwadrans*, *godzina*; związane z podziałem doby: *doba*, *dzień*, *noc*, *rano* (*ranek*), *wieczór*, *południe*, *popołudnie*, *świt*, *północ*; dłuższe odcinki czasu: *tydzień*, *miesiąc*, *kwartał*, *rok*; nazwy odcinków czasu o nieustalonej konwencjonalnie długości: *chwila*, *moment*, *okres*, *czas* (dwa ostatnie jedynie z determinatorami *jakiś*,  *pewien*); nazwy dni tygodnia.



Jak już wspomniałam, SWJPD traktuje jako samodzielne jednostki leksykalne ciągi *co dzień*, *co noc*, *co jakiś [pewien] czas*, *co krok*. W wypadku dwu pierwszych wydaje się to nieuzasadnione. *Co dzień* i *co noc* są być może używane najczęściej, ale przecież nie frekwencja decyduje o jednostkowym charakterze danego ciągu. Ciągi te niczym nie różnią się od połączeń typu *co wieczór* czy *co wtorek*. Należałoby jednak podkreślić, że jeśli wyraz *dzień* pojawia się w miejscu otwieranym przez *co* i nie jest określony przez liczebnik, to odnosi się do pewnego fragmentu doby różnego od nocy, nie występuje więc tutaj jako miara czasu. *Dzień* może być bowiem używany dwojako — jako synonim *doby*, por. (27), i jako nazwa określonej pory doby, różnej od nocy, por.:

(29) *Co dzień rano wypijam szklankę mleka.*

Taką zależność potwierdza zdanie dewiacyjne (30):

(30) \**Co dzień w nocy wychodzi z domu.*

Nie wydaje się również uzasadnione osobne opisywanie ciągu *co jakiś [pewien] czas*. *Co* prawda wyrażenie *jakiś [pewien] czas* różni się od pozostałych ciągów mogących pojawić się w miejscu *N* nieokreślonym dokładnie interwałem czasowym, ale z drugiej strony można powiedzieć, że odstęp między kolejnymi powtórzeniami danego zdarzenia wynosi *jakiś czas* — analogicznie do stwierdzenia, że wynosi on np. *dwa tygodnie*. Jeśli jedyną przyczyną przypisania danemu ciągowi statusu jednostki leksykalnej byłaby owa nieokreśloność, to musielibyśmy z podobnych powodów uznać za takie jednostki również ciągi *co chwila*, *co moment*, gdyż oba wyrażenia nie mają konwencjonalnie przypisanej długości trwania.

Bardziej skomplikowany jest opis ciągu *co krok*. SWJPD traktuje go jako samodzielną jednostkę języka, gdyż w niektórych kontekstach — zob. np. zdanie (15) — pozbawiony jest on jakiegokolwiek związku ze słowem *krok* jako nazwą miary przestrzennej wyznaczanej przez ludzkie stopy. Jednak w tym samym słowniku ciąg *co krok* pojawia się jako przykład użycia przyimkowego *co* w drugim wyróżnianym przez słownik znaczeniu, por. (7). W tym zdaniu badany ciąg jest jedynie połączeniem przyimka *co* oraz rzeczownika *krok* i ma zupełnie inną strukturę semantyczną, tożsamą ze strukturą innych ciągów tworzonych przez ten przyimek. Tak więc należy wyróżnić jednostkę leksykalną *co krok* oraz połączenie przyimka *co* z rzeczownikiem *krok* (tylko w takim wypadku możliwe jest liczebnikowe określenie rzeczownika).

Sama przynależność do grupy rzeczowników temporalnych nie gwarantuje możliwości połączenia z *co*. Przyimek ten nie łączy się np. z nazwami miesięcy, por.:

(31) \**Co styczeń spotykałem ją na ślizgawce.*

(32) \**Co sierpień wyjeżdżam do babci.*

Jednocześnie *co* może łączyć się z rzeczownikami, które nie są konwencjonalnie przyjętą miarą czasu, ale nazywają zdarzenie, którego trwanie jest skończone w czasie, jak np. *seminarium*, *wizyta*, *wakacje*:

(33) *Co drugie seminarium odbywa się dyskusja.*

(34) *Co wizyta oczerniają wszystkich swoich znajomych.*

(35) *Co wakacje powtarza się ten sam ceremoniał gruntownego sprzą-tania domu.*



Liczebnikowych określeń rzeczownika używa się wtedy, kiedy zdarzenie pojawia się rzadziej lub częściej niż komunikowałoby o tym połączenie przyimka z rzeczownikiem. Te określenia liczebnikowe mogą mieć różny status gramatyczny. Jeśli o częstotliwości zdarzenia mówimy, umieszczając je w pewnych odstępach na osi czasu, to do komunikowania o jego rzadszym pojawianiu się używamy tzw. liczebników głównych lub nieokreślonych, por. *co dwa tygodnie, co pięć lat, co kilka miesięcy*, natomiast do komunikowania o wystąpieniu częstszym stosujemy tzw. liczebniki ułamkowe, np. *co pół minuty, co ćwierć wieku*. Jeśli natomiast o częstotliwości zdarzenia mówimy, umieszczając je w pewnych punktach na osi czasu, to możemy jedynie komunikować o wystąpieniu rzadszym (por. *\*co pół wtorku*), używając do tego tzw. liczebników porządkowych, np. *co drugi wtorek, co trzecią sobotę*.

Do zbioru rzeczowników o charakterze przestrzennym należą np. *krok, metr, kilometr, przystanek, stacja, skok*, por:

(36) *Koń parskał iskrami z dymem i co skok podwajał szybkość.*

2.3. Poprzez dodanie do zdania grupy imiennej konstytuowanej przez *co* stwierdza się, że wystąpienie pewnego faktu natury zdarzeniowej jest ściśle powiązane z wystąpieniem jakiegoś punktu czasowego czy przestrzennego. Z definicji leksemu *co* w SWJPD wynika również, że badany ciąg komunikuje także o mierze odstępów czasu, w jakich dane zdarzenie zachodzi. Podobnie sprawę ujmuje R. Grzegorzczkowska (Grzegorzczkowska 1975: 57), oraz M. Nowak-Frankowska (Nowak-Frankowska 1975). Jednakże podczas kiedy obie autorki przypisują podane znaczenie wszystkim ciągom powstałym w wyniku wypełnienia miejsca otwieranego przez przyimkowe *co*, SWJPD wyodrębnia dwa różne semantyczne leksemy, z których tylko jednemu przypisuje cechę komunikowania o okresie dzielącym powtarzające się czynności. Należy sprawdzić, czy rzeczywiście konieczne jest stwierdzenie równoznaczności ciągu, czy jest ona jedynie wynikiem niejednorodności semantycznej rzeczowników temporalnych, które mogą pojawić się w miejscu *N*.

Zanim podejmiemy się próby ustalenia komponentów eksplikacji, trzeba zająć się rzeczownikami temporalnymi implikowanymi przez przyimkowe *co*. Część z nich, jak np. *minuta, godzina, miesiąc*, służy mierzeniu upływu czasu, natomiast inne, jak np. *wtorek, ranek, wieczór*, a także nieokreślony *co* do liczby *dzień*, są jedynie nazwami ustalonych konwencjonalnie miejsc na osi czasu. W związku z tym można powiedzieć, że *co miesiąc* znaczy 'w odstępach wyznaczanych przez konwencjonalnie przyjętą miarę czasu, jaką jest miesiąc', nie można jednak analogicznie postąpić w wypadku *wtorku*, gdyż *co wtorek* nie znaczy 'w odstępach czasu wyznaczanych przez wtorek', lecz jedynie: 'w punktach czasowych o konwencjonalnie przyjętej nazwie wtorek'. Ciąg *co wtorek* nie komunikuje bynajmniej o tym, że zdarzenie, o którym mowa w zdaniu, powtarza się w odstępach między kolejnymi wtorkami, to zmuszałoby bowiem do uznania równoznaczności ciągów *co wtorek* i *co tydzień*, gdyż odstęp między kolejnymi wtorkami wynosi właśnie tydzień, por. nierównoznaczność zdań (37) i (38):

(37) *Co wtorek wieczorem tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes w oczekiwaniu momentu, gdy wybrane na chybił trafił dziecko wyciągnie z worka wygrywający numer.*



- (38) *Co tydzień wieczorem tłoczyli się na podwórku Petry Cotes w oczekiwaniu momentu, gdy wybrane na chybił trafił dziecko wyciągnie z worka wygrywający numer.*

Analogicznie wygląda sytuacja w wypadku jednostek miary przestrzennej, por. *kilometr* i *przystanek*. Różnica między tymi jednostkami miary czasu i przestrzeni polega na tym, że w wypadku pierwszych możliwe jest wybranie dowolnego punktu na osi czasu (w przestrzeni) i umieszczanie kolejnych zdarzeń w odstępach nazywanych przez *N*, natomiast w wypadku drugich nie jest to możliwe. W związku z powyższym eksplikacja przyimkowego *co* zależy od tego, jakie wyrażenie występuje w miejscu *N*. Jeśli pojawia się tam wyrażenie, które nie funkcjonuje jako jednostka miary upływu czasu, np. rozpatrywany *wtorek* (czasu nie mierzymy we wtorkach), ciąg nie komunikuje o mierze odstępów czasu, w jakich powtarza się zdarzenie. Ponieważ nie jest możliwe stworzenie jednej eksplikacji dla obu użyczeń przyimkowego *co*, propozycję (SWJPD) wyróżnienia dwuznacznego leksemu przyimkowego *co* należy uznać za słuszną.

Głównym komponentem struktury semantycznej przyimkowego *co* powinna być więc informacja o regularnym współwystępowaniu odcinka czasu czy przestrzeni ze zdarzeniem, o którym mówi się za pomocą danego zdania, co powiązane jest z wielokrotnym charakterem obu faktów. Jeśli w miejscu *N* pojawia się rzeczownik służący nazywaniu miary czasu, eksplikacja powinna być wzbogacona komponentem komunikującym o odstępach czasu, w jakich powtarza się zdarzenie.

O regularnym współwystępowaniu zdarzeń najprościej jest mówić za pomocą formuły:

nieprawda, że *N* i nie *p*.

Umieszczenie w takim schemacie konkretnych zmiennych nie daje jednak zadowalającego rezultatu dla obu grup wyrażen, por. (1) 'nieprawda, że rok i nie starano się zaskoczyć gości czymś dotąd w Polsce nieznanym', (2) 'nieprawda, że wtorek i nie tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes...'

Używając czasowników, można uwypuklić różnice między obu użyciami, por.:

nieprawda, że było (jest, będzie) *N* i nie *p*

o tym, ile razy *N* i *p*, mówię, że więcej niż raz

— dla wyrażen odsyłających do konkretnego punktu na osi czasu i w przestrzeni, por.:

- (37') 'nieprawda, że był wtorek i nie tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes...;

o tym, ile razy był wtorek i tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes, mówię, że więcej niż raz'

nieprawda, że minął (mija, minie) *N* i nie *p*

o tym, ile razy *N* i *p*, mówię, że więcej niż raz

— dla wyrażen służących mierzeniu upływu czasu, por.:

- (4') 'nieprawda, że minęło sześć godzin i nie brał lekarstwa;

o tym, ile razy minęło sześć godzin i brał lekarstwo, mówię, że więcej niż raz'.



Komponent drugi, zdający sprawę z cykliczności faktów, z tego 'co jaki czas p', także miałby różną postać w zależności od tego, jakiego wyrażenia użylibyśmy w miejscu otwieranym przez przyimek:

o tym, jak często p, mówię, że zawsze wtedy, kiedy był (jest, będzie)  
N

— gdy N jest punktem na osi czasu lub w przestrzeni, por.:

(37") 'o tym, jak często tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes..., mówię, że zawsze wtedy, kiedy był wtorek'

o tym, jak często p, mówię, że w odstępach o długości N

— gdy N jest odcinkiem na osi czasu lub w przestrzeni, por.:

(4") 'o tym, jak często brał lekarstwo, mówię, że w odstępach o długości sześciu godzin'.

Schematy struktury semantycznej przyimka co wyglądałyby więc następująco:

**co N p**

gdzie N jest punktem na osi czasu lub w przestrzeni:

**nieprawda, że jest (był, będzie) N i nie p**

**o tym, ile razy N i p, mówię, że więcej niż raz**

**o tym, jak często p, mówię, że zawsze wtedy, kiedy N**

**co N p**

gdzie N jest odcinkiem na osi czasu lub w przestrzeni:

**nieprawda, że minął (mija, minie) N i nie p**

**o tym, ile razy N i p, mówię, że więcej niż raz**

**o tym, jak często p, mówię, że w odstępach o długości N.**

3. Podobne treści przekazuje tzw. genetivus temporis *każdego* (*każdej*) N. Funkcja kwantyfikatora *każdy* polega na wskazywaniu zakresu odniesienia predykatu przez przypisanie go poszczególnym elementom danego zbioru. Tak więc wszystkie zdania, w których użyto przymiotnika *każdy*, interpretować można, wpisując je do schematu *ilekroć p, q, por.:*

*każdy S jest P = ilekroć coś jest S, jest P.*

Jednakże użycia typu *każdego roku, każdego ranka* różnią się od innych użyczeń przymiotnika *każdy*. Podstawowa różnica polega na tym, że usunięcie omawianego leksemu ze zdania, w którym pełni on jedynie funkcję kwantyfikatora ogólnego, nie prowadzi do powstania dewiacji, analogiczna zaś operacja w wypadku rozpatrywanych ciągów daje zdania nieakceptowalne, por.:

(39) *Jan ujeździ każdego konia.*

(40) *Jan ujeździ konia.*

(41) *Przychodziłem do niego każdego wieczoru.*

(42) \**Przychodziłem do niego wieczoru.*

(43) *Do niedawna największym znanym w Polsce zimowiskiem podkowców małych była jaskinia Diabla Dziura na Pogórzu Rożnowskim. Każdego roku przesypiało tam zimę około stu tych nietoperzy.*

(44) \**Do niedawna największym znanym w Polsce zimowiskiem podkowców małych była jaskinia Diabla Dziura na Pogórzu Rożnowskim. Roku przesypiało tam zimę około stu tych nietoperzy.*



Dewiacja zdań (42) i (44) dowodzi niepodzielności ciągu. *Każdy* jest w nim elementem konstytuującym grupę imienną, narzucającym współwystępującym z nim rzeczownikom pewne ograniczenia. Po pierwsze, muszą one należeć do grupy rzeczowników temporalnych, po drugie, muszą przyjmować formę dopełniacza. Samo odniesienie elementu *każdy* do rzeczownika temporalnego nie gwarantuje niepodzielności danego ciągu, por. zdanie (45), w którym eliminacja ciągu *każdy* nie prowadzi do dewiacji, por. (46):

(45) *Każda sobota wygląda tak samo.*

(46) *Sobota wygląda tak samo.*

W miejsce otwierane przez *każdego* nie można wstawić jednak jakiegokolwiek rzeczownika o znaczeniu temporalnym. Dewiacyjne jest np. użycie w tym miejscu ciągów *moment*, *chwila*, *pora*, *godzina*, por.:

(47) \**Piotr każdego momentu wyglądał przez okno.*

(48) \**Każdej chwili mógł na niego liczyć.*

(49) \**Każdej godziny dzwoniła do niego.*

Rzeczowniki te mogą natomiast łączyć się z *każdy*, w ciągach konstytuowanych przez przyimki, np. *w każdej chwili*, *w każdym momencie*, *o każdej godzinie*, *o każdej porze*. Ciągi te nie są jednak tożsame semantycznie z rozpatrywanymi dotychczas, ich struktura semantyczna zbliżona jest raczej do struktury przysłówka *zawsze*.

Ciąg *każdego* (*każdej*) *N* może być dodawany jedynie do zdań konstytuowanych przez czasowniki niedokonane i podobnie jak przyimek *co* komunikuje o nieaktualności zdarzenia, o którym mówi się za pomocą predykatu konstytuującego zdanie.

Rzeczownik temporalny użyty w miejscu *N* nie może być określony liczebnikiem *por.*:

(50) \**Spotykamy się każdej drugiej soboty miesiąca.*

W sytuacji, gdy predykat nie przysługuje każdemu z odcinków czasu, o których się mówi, używa się w języku polskim konstrukcji z przyimkiem, *por.*:

(51) *Spotykamy się w każdą drugą sobotę miesiąca.*

3.1. Jednostka leksykalna *każdego* *N* jest ciągiem charakteryzującym częstotliwość występowania zdarzenia, o którym komunikuje predykat konstytuujący badane zdanie. Informuje ona o stałym współwystępowaniu zdarzenia w związku z pewnym punktem lub odcinkiem czasu. W strukturze semantycznej ciągu nie pojawia się jednak informacja o mierze odstępów czasu, w których występuje zdarzenie, jak to jest w wypadku przyimkowego *co* i grupy rzeczowników temporalnych służących do określania miary upływu czasu, *por.* nierównoznaczność zdań (52) i (53):

(52) *Wysyłane co miesiąc listy do syna Jose Arcadio nie zawierały w tym czasie ani jednego kłamstwa...*

(53) *Wysyłane każdego miesiąca listy do syna Jose Arcadio nie zawierały w tym czasie ani jednego kłamstwa...*

Jeśli w miejscu *N* występuje rzeczownik określający miarę upływu czasu, to powstały w ten sposób ciąg komunikuje o tym, że dane zdarzenie powtarza się w każdym odcinku czasu, do którego odsyła *N*. Natomiast jeśli w miejscu *N* pojawia się wyrażenie odsyłające do jakiegoś punktu na osi czasu, którego miejsce jest konwencjonalnie ustalone, to w takim wypadku



powstały ciąg komunikuje te same treści co analogiczne ciągi powstałe w wyniku użycia tego rzeczownika w miejscu otwieranym przez przyimkowe *co*, por.:

(54) *Co wtorek wieczorem tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes...*

(55) *Każdego wtorku wieczorem tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes...*

Tak więc również w wypadku ciągów typu *każdego* (*każdej*) *N* zmuszeni jesteśmy do stworzenia dwóch odrębnych eksplikacji. Jedna z nich może być taka sama, jak eksplikacja ciągu *co N*, gdzie *N* jest punktem na osi czasu, por.:

***każdego* (*każdej*) *N p***

gdzie *N* jest punktem na osi czasu

**nieprawda, że był (jest, będzie) *N* i nie *p***

**o tym, ile razy był (jest, będzie) *N* i *p*, mówię, że więcej niż raz**

**o tym, jak często *p*, mówię, że zawsze wtedy, kiedy był (jest, będzie) *N*;**

por. (55) 'nieprawda, że był wtorek i nie tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes;

o tym, ile razy był wtorek i tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes, mówię, że więcej niż raz;

o tym, jak często tłoczyli się na podwórzu Petry Cotes, mówię, że zawsze wtedy, kiedy był wtorek'.

Natomiast jeśli *N* jest jednostką miary upływu czasu, musimy zaproponować nowy schemat eksplikacji; por.:

***każdego* (*każdej*) *N p***

gdzie *N* jest jednostką miary upływu czasu

**nieprawda, że minął (mija, minie) *N* i nie *p***

**o tym, ile razy minął (mija, minie) *N* i *p*, mówię, że więcej niż raz**

**o tym, jak często *p*, mówię, że we wszystkich odcinkach o długości *N*;**

por. (43) 'nieprawda, że minął rok i nie przesypiało tam zimy około stu tych nietoperzy;

o tym, ile razy minął rok i przesypiało tam zimę około stu tych nietoperzy, mówię, że więcej niż raz;

o tym, jak często przesypiało tam zimę około stu tych nietoperzy, mówię, że we wszystkich odcinkach o długości roku'.

4. Ponieważ wyrażenia *co* i *każdego* (*każdej*) otwierają miejsca dla różnych rzeczowników, stwierdzenie o możliwości ekwiwalencji badanych ciągów (zob. 1., 1.1.) musi zostać ograniczone pewnymi warunkami, i to ze strony obu leksemów. Wyrażenie *co N<sub>n/g/a</sub>*, będące wykładnikiem regularnego współwystępowania zdarzeń, jest ekwiwalentem funkcjonalnym wyrażenia *każdego* (*każdej*) *N<sub>g</sub>* jako wykładnika tej samej relacji, jeżeli:

a) wyrażenie użyte w miejscu *N* nie jest elementem zbioru rzeczowników odnoszących się do miary przestrzennej, jak np. w (7);

b) wyrażenie użyte w miejscu *N* nie należy do zbioru rzeczowników temporalnych służących określaniu upływu czasu;



c) rzeczownik użyty w miejscu N nie jest określony przez liczebnik, zob. (4);

d) w miejscu N nie występują rzeczowniki temporalne *godzina, sekunda, chwila, moment* ani wyrażenia *jakiś czas, pewien czas*;

e) w miejscu N nie pojawiają się wyrażenia typu: *seminarium, wizyta*.

Podane warunki spełnia przyimek *co* np. w wypowiedzeniach:

(56) *Dziesiątki przybyszów z obcych stron przechodziło co dzień przez Macondo nie alarmując nikogo i nie wysyłając przedtem tajemniczych zapowiedzi.*

(57) *Mechanizm ten miał polegać na możliwości powtarzania co rano, od początku do końca wszystkich wiadomości nabytych w ciągu życia.*

(58) *Według obliczeń dziewczyny brakowało jeszcze około dziesięciu lat, licząc po siedemdziesięciu mężczyzn co noc.*

Por. (56-58) z (59-61):

(59) *Dziesiątki przybyszów z obcych stron przechodziło każdego dnia przez Macondo nie alarmując nikogo i nie wysyłając przedtem tajemniczych zapowiedzi.*

(60) *Mechanizm ten miał polegać na możliwości powtarzania każdego rana, od początku do końca wszystkich wiadomości nabytych w ciągu życia.*

(61) *Według obliczeń dziewczyny brakowało jeszcze około dziesięciu lat, licząc po siedemdziesięciu mężczyzn każdej nocy.*

Ciąg *każdego (każdej) N<sub>g</sub>* jako wykładnik stałego współwystępowania zdarzeń odpowiada funkcjonalnie przyimkowi *co N<sub>n/g/a</sub>*, jeżeli:

a) w miejscu N stoi rzeczownik będący nazwą punktu czasu;

b) w miejscu N nie pojawia się rzeczownik temporalny określający miarę upływu czasu;

c) rzeczownik występujący w miejscu N nie jest określony za pomocą przymiotników *następnego, poprzedniego*, por.:

(62) *Czekam cię w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek, i każdego następnego dnia z równą radością.*

Podane warunki spełnia badany ciąg np. w następujących zdaniach:

(63) *Każdej nocy śniła mu się, każdego dnia myślał o niej bez przerwy.*

(64) *Mój zawód tego wymaga, że każdego dnia muszę być na posterunku i pilnować.*

Por. z (65-66):

(65) *Co noc śniła mu się, co dzień myślał o niej bez przerwy.*

(66) *Mój zawód tego wymaga, że co dzień muszę być na posterunku i pilnować.*

5. Badane ciągi są jednymi z wielu, które komunikują o powtarzalności zdarzeń ze wskazaniem na czas, w jakim owa powtarzalność zachodzi. Analogiczną funkcję pełnią np. przysłowki *codziennie, corocznie*; ciągi konstytuowane przez przyimki i wyrażenia temporalne skwantyfikowane przez *każdy*, por. *w każdą niedzielę, w każdy piątek*; ciągi konstytuowane przez przyimek *w* i nazwy dni tygodnia w liczbie mnogiej, por. *w soboty, w niedziele*; nazwy dni tygodnia użyte w liczbie mnogiej, jak np. w zdaniu:

(67) *Soboty spędzam u rodziców.*



Opis wymienionych ciągów oraz ustalenie warunków ich ekwiwalencji z ciągami badanymi w tym artykule, również mogłyby przyczynić się do uściślenia warunków ekwiwalencji tych ciągów.

## Bibliografia

- M. Grochowski, *Functional and Semantic Equivalence of Sequential Exponents in Polish Simple and Complex Sentences*, „Scando-Slavica” 43, 1997(a), s. 134-146
- M. Grochowski, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków 1997(b)
- R. Grzegorzczkova, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław 1975
- M. Nowak-Frankowska, *Z dystrybucji określników temporalnych. Określnik temporalny a krotność czasownika*, „Polonica” I, 1975, s. 133-166
- M. Nowak-Frankowska, *Grupy imienne z determinatorem koniecznym w języku polskim*, Warszawa 1982
- SJPD: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969
- SWJPD: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996
- Z. Topolińska, *Budowa grup imiennych apelatywnych w języku polskim*, „Prace Filologiczne” XXVIII, 1978, s. 105-141
- Z. Topolińska, *Składnia grupy imiennej*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa 1984, s. 301-384



## CYTATY I PRZELĄCZANIE KODÓW W ZACHOWANIACH JĘZYKOWYCH PRZEDSTAWICIELI WIELOJĘZYCZNEJ GRUPY LOKALNEJ (NA PODSTAWIE BADAŃ WILEŃSKICH RODZIN HETEROGENICZNYCH JĘZYKOWO)

Ewolucja języka polskiego poza granicami kraju jako języka pozostającego w kontakcie z innymi i zmieniającego swój status zgodnie z warunkami historycznymi wymaga zastosowania w badaniach współczesnej metodologii z uwzględnieniem czynników socjolingwistycznych, psycholingwistycznych i etnolingwistycznych<sup>1</sup>.

W badaniach traktuję rodzinę wielojęzyczną jako podstawową grupę lokalną, odzwierciedlającą sytuację kontaktu językowego w większej społeczności Wileńszczyzny. Materiał językowy do pracy zebrałam latem 1996 roku<sup>2</sup>. Zbadałam 10 rodzin spełniających 3 warunki: ich członkowie używają 2-3 języków na co dzień; są to rodziny co najmniej dwupokoleniowe; ich członkowie mieszkają od dłuższego czasu w Wilnie.

Materiał stanowią teksty ciągle nagrane na kasety magnetofonowe i odpowiedzi na ankiety (37 osób, z których 33 udzieliły wywiadów).

Badałam osoby wielojęzyczne, których bilingwizm określam za J. Porayskim-Pomstą i B. Wiemerem jako „umiejętność, w której zakładane jest jako minimum posługiwanie się dwoma językami na co dzień w taki sposób, by osoba używająca ich potrafiła w sytuacjach wymagających języka potocznego, porozumieć się w każdym z tych dwóch języków z innymi osobami znającymi tylko jeden z nich, w sposób dla tych osób zrozumiały, bez szczególnej pomocy gestów, mimiki lub środków paralingwistycznych, a także potrafiła odbierać wszystko, co do niej mówią inne osoby, ze słuchu”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. J. Porayski-Pomsta, B. Wiemer, *Założenia projektu badań nad wielojęzycznością społeczności polskiej w krajach byłego ZSRR*, „Przegląd Polonijny” 1994, z. 4, s. 115-130.

<sup>2</sup> Artykuł ten stanowi fragment mojej pracy magisterskiej opracowanej pod kierunkiem prof. dra hab. S. Dubisza pt. *Problem wielojęzyczności w wileńskiej grupie lokalnej na podstawie badań rodzin heterogenicznych językowo* (Instytut Języka Polskiego UW, Warszawa 1997). Por. także K. Stankiewicz, *Słownictwo interferencyjne a problem wielojęzyczności na Wileńszczyźnie (na podstawie badań rodzin heterogenicznych językowo)*, [w:] St. Dubisz (red.), *Słowa w różnych kontekstach*, Warszawa 1998, s. 271-284.

<sup>3</sup> Zob. J. Porayski-Pomsta, B. Wiemer, op.cit., s. 119.



W analizie językowej wyodrębniłam grupy informatorów według ich języków prymarnych. Językiem prymarnym informatora nazywam ten, który spełnia następujące warunki:

1. Funkcjonuje przynajmniej w jednej z trzech podstawowych sfer życia jednostki (rodzina, szkolnictwo, religia).
2. Zachodzą w nim najczęściej nieoficjalne interakcje informatora.
3. Wypowiedzi informatora w tym języku cechuje najszybsze tempo mówienia<sup>4</sup>.

Celem mojego artykułu jest analiza zjawiska cytowania i przełączania kodów w zachowaniach językowych członków badanej grupy lokalnej. Na płaszczyźnie leksykalnej języka polskiego, funkcjonującego w warunkach kontaktu polsko-rosyjsko-litewskiego, zachodzą liczne interferencje. Sytuacja bilingwalna mowy jest przyczyną kontaktu językowego, ten zaś rodzi interferencje językowe, których wynik obserwujemy w mowie<sup>5</sup>. Ich przejawem są wyrazy adaptowane, repliki wyrazowe, strukturalne repliki frazeologiczne, semantyczne repliki frazeologiczne oraz cytaty wyrazowe i przełączenia kodów<sup>6</sup>.

Jako cytaty traktuję wyrazy (wyrażenia) wplątane do tekstu polskiego w obcojęzycznej postaci fonologicznej i morfologicznej<sup>7</sup>.

Przez przełączanie kodu rozumiem przechodzenie z jednego języka na inny w obrębie jednego tekstu. Zjawisko to dotyczy większych jego segmentów — zdania, kilku zdań, ale łączy się tematycznie z cytowaniem leksykalnym<sup>8</sup>.

Cytaty wyrazowe i frazeologiczne dzielę według ich funkcji komunikatywnej lub stylistycznej w wypowiedzi informatora. Ich szczegółowy podział przedstawia schemat (s. 28).

Zgodnie z tradycją badawczą, zapoczątkowaną przez W. Doroszewskiego, cytaty zdeterminowane przez ich **funkcję komunikatywną** — potrzebę nazywania rzeczy, których nazwy polskie nie docierają do danej wspólnoty komunikatywnej lub tych rzeczy, które nie mają nazw w języku polskim — nazywam **cytatami zewnętrznymi motywowanymi**<sup>9</sup>. W analizie uwzględniłam

<sup>4</sup> Por. M.T. Michalewska, *Polszczyzna osób bilingwalnych w Zagłębiu Ruhry w sytuacji oficjalnej*, Kraków 1991, s. 110: „Tempo mówienia odzwierciedla między innymi szybkość procesów myślowych mówiącego, stąd wniosek, że u osób wielojęzycznych przeciętne tempo mówienia jest szybsze w języku, w którym łatwiej przychodzi mu kodowanie komunikatu słownego, a więc w rzeczywistym L1”.

<sup>5</sup> Por. S. Dubisz, *Metoda kontrastywna w badaniach przemian języka polonocentrycznych wspólnot komunikacyjnych poza granicami kraju*, [w:] S. Gajda (red.), *Języki słowiańskie 1945-1995. Gramatyka — leksyka — odmiany. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej Opole 20-22.09.1995 r.*, Opole 1995, s. 37-47.

<sup>6</sup> Zob. S. Dubisz, E. Sękowska, *Typy jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych (próba definicji i klasyfikacji)*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie*, Warszawa-Kraków 1990, s. 217-235.

<sup>7</sup> Zob. ibidem, s. 229.

<sup>8</sup> Por. A. Zielińska, *Wielojęzyczność staroobrzędowców mieszkających w Polsce*, Warszawa 1996, s. 145.

<sup>9</sup> Por. S. Dubisz, E. Sękowska, op.cit., s. 229.





również nazwy używane najczęściej w języku litewskim lub rosyjskim, których tłumaczenia sam informator nie wprowadza. Wplataniu takich cytatów towarzyszy kontrolowanie przebiegu komunikacji: informator wyodrębnia ten wyraz np. za pomocą intonacji. Cytaty zewnętrznie motywowane są najczęściej akceptowane przez uzus społeczny i dopuszczalne w mowie potocznej kręgu osób wielojęzycznych. Takie cytaty nie są nacechowane ani emocjonalnie, ani stylistycznie. Należą do nich również wszystkie nazwy własne użyte w wypowiedziach w wersji obcojęzycznej bez adaptacji fonetycznej i gramatycznej<sup>10</sup>.

Przykłady:

Osoby z językiem prymarnym polskim (J1 pol): [Kreml' z'v'ež'itlam | była tam cerkav, **kupał**... taki, jak nazywa s'e ... „**kała-koł**” po polsku? | (Ja : d z w o n) | zwon] (LJ I), [v Erm'itażu najbarž'ej spodobało s'e | (...) jeden obras Leonarda da Vinč'i — ja — długo stałam koło niego i patšyłam: | czy to ja żyva patša, czy to jest namal'ovane | nazywa s'e „**Madonna s Miaz'encem**”] (LJ I). Inny informator cytuje nazwę programu po litewsku — [program „**Pr'iešta'rauk**” nie pačyšs?] (WC II).

W wypowiedzi po litewsku informatorka LJ1 używa nazwy rosyjskiej: [tei buvo „**b'elyje noč'i**” 'rus'iškai, m'as ž'inom]<sup>11</sup> (LJ I).

Osoby z językiem prymarnym litewskim (J1 lit): Informatorzy cytują nazwy miast bez adaptacji do polskiego systemu fonetycznego i fleksyjnego: [jexal'is'my, zajexal'is'my do Pałang'i, do muzeum Tyš'k'ev'iča, także byl'i v '**Mos'ed'is**] (VW III); [tak samo, że byl'is'my trošečkę dal'ej niš Trok'i, v m'ejscovos'c'i '**Rumš'išk'es**] (MB II). Najmłodsza

<sup>10</sup> W. Morawski proponuje bardziej szczegółowy podział cytatów realnoznaczeniowych na wewnętrznie umotywowane, informacyjne i informacyjno-stylistyczne. Por. W. Morawski, *Angielskie cytaty w tekstach wybranych pamiętników emigrantów przesłanych do Polski ze Stanów Zjednoczonych i Kanady na konkurs w 1936 r.*, „Poradnik Językowy” 1985, z. 2, s. 98-111.

<sup>11</sup> W analizie uwzględniłam nagrania w trzech językach. Przy oznaczeniach informatorów stosuję skróty, w których liczba oznacza pokolenie informatora (I — pokolenie najstarsze, osoba ma powyżej 50 lat, II — informator ma 25-50 lat, III — pokolenie młodzieży do 25 lat, IV — dzieci od 6 do 12 lat). Podaję tłumaczenie wypowiedzi informatorki LJ I z języka litewskiego: „To były (...) po rosyjsku, wiemy o tym”.



informatorka w jednym z nielicznych zdań wypowiedzianych po polsku cytuje nazwę piosenki po litewsku — [c'ixa, c'ixa, ja xcem ta... „Pavasa'r'el'is m'ega"] (WP IV).

Osoby z językiem prymarnym rosyjskim: [nu tak, nazywa s'e to tak: muv'i s'e „dal'ńij ra'jon” V'il'ni, a tak nu to jest odz'el'ni m'asta] (RM II), [rańej na jez'oro vyjeżż'al'i, Dub'in'g'ai, tam byl'i] (RM II); [pracovałem za'vot „Spal'is"] (MT II).

E. Sękowska zauważa: „Wydaje się, że główną przyczyną używania elementów niezasymilowanych jest niepełna sprawność systemowa informatorów w języku polskim, niedostatki w słownictwie. Cytaty pełnią funkcję komunikatywną — występują w systemie idiolektów informatorów, ale ich włączanie w polskie konteksty składniowe nie powoduje przejścia na system innego języka”<sup>12</sup>.

Jako podgrupę cytatów o funkcji komunikatywnej wyodrębniłam **cytaty związane wyłącznie z brakiem sprawności systemowej** informatora w danym języku<sup>13</sup>. Te cytaty nie nazywają obcych zjawisk, lecz zastępują nieznanie informatorowi, a w zależności od stopnia jego świadomości językowej mogą być użyte świadomie lub nieświadomie. Także cytaty użyte świadomie mieszczą się na granicy cytowania i zmiany kodu językowego. Najlepszym ich przykładem może być pytanie osoby z językiem prymarnym polskim w wypowiedzi po rosyjsku o właściwy wyraz po polsku: [tam os'tav'il'i oni ta'koj ... nie znaju kak ska'zac' „s'erp” ... (Ja: s'erp) | s'erp] (GR I).

Wypowiedzi osób z językiem litewskim (J1 lit) po polsku: [my nie v'eż'al'i, że tšeba avtobus ... **osta'navl'ivac'**... zatšymac' jak taksufka] (IJ II); [tak s'ak zaprovaz'ila'm s'a, juš tutaj na **scep'l'eńije**, p'erfša, juš p'erfšy b'eg v'lančam i tak načynam | **Na gas** nac'iskam, nac'iskam, **scep'l'eńije** otpuskam] (JR III); [z nim'i poznajom'il'i s'e v 'lag'er'e, poznajom'il'i s'e ... nie v'em jak po pol'sku, nie użyval'i nigdy] (RR III). Informatorka (RR III) w wypowiedzi w języku rosyjskim cytuje po litewsku ten sam wyraz: [my pozna'kom'il'is' s k'ijev'l'anam'i v etoj ... **sto'vikloj** ... v 'lag'er'e] (RR III). A oto przykłady z wypowiedzi najmłodszych informatorów: [i pšešlo **mnogo**, dužo l'at i oni teras s'edl'i v drug'e **party** i učyl'i drug'ix dvaz'es'c'a žabek] (AP III), [z'is'aj parufk'i byl'i, al'a to n'a ob'at | (Ja: A co?) | **vakar'eńe** | (Ja: Na kolację?! | na kol'ację!] (AC IV).

**Cytaty stylistyczne, psychologicznie motywowane**<sup>14</sup> mogą nazywać wszelkie desygnaty, często występują wariantywnie obok nazw polskich. Wplatanie w tekst **w sposób świadomy** mogą być nacechowane emocjonalnie. Cytowanie frazeologizmów świadczy o żywej wielojęzyczności informatorów, o korzystaniu na co dzień z kilku systemów semantycznych.

<sup>12</sup> E. Sękowska, *Sprawność językowa przedstawicieli Polonii w Republice Południowej Afryki (na podstawie nagrań idiolektów)*, „Prace Filologiczne” XL, Warszawa 1995, s. 235.

<sup>13</sup> Sprawność systemową rozumiem jako sumę sprawności cząstkowych: gramatycznej, semantycznej i pragmatycznej. Por. E. Sękowska, op.cit., s. 228; oraz S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 278-284.

<sup>14</sup> Zob. S. Dubisz, E. Sękowska, op.cit., s. 229.



Przykłady:

Osoba z językiem prymarnym polskim (J1 pol): [zaczyna s'e ot tego, że ... jak oni to nazywajo **Kara'lajtis**, potem okazuje s'e ot Łotyśuf ješče wymagajo] (WC II).

Osoby z językiem prymarnym litewskim (J1 lit): [do školy provaz'i tatus' l i do školy i do pšetškol'u, zabiera teš tatus' l to „o't'ec od'inoč'ka"] (LC II). W tym samym kontekście występuje frazeologizm rosyjski w wypowiedzi po litewsku informatorki **LC I**: [t'et'is du'kras 'nuv'aža i darž'al'i, pa's'iima, „o't'ec od'inoč'ka" ka'roč'e]<sup>15</sup> (LC II); [ir aš teip s'ež'u keip „b'ednyj 'rodstvennik"]<sup>16</sup> (JR III).

Cytaty stylistyczne, psychologicznie motywowane **użyte nieświadomie** wynikają ze zwyczajów komunikatywnych nadawcy, mogą też być elementem retardacyjnym. Wplatanie w tekst, stanowią o jego stylistyce, nadając mu obcy koloryt.

Przykłady:

Osoba z językiem prymarnym polskim (J1 pol): [tam fotografoval'i s'e: **vapš'če** ładne było] (HM II).

Informatorka z językiem prymarnym litewskim w analizowanej już wypowiedzi po litewsku obok frazeologizmu rosyjskiego użyła niczym nie umotywowanego rosyjskiego wyrazu [t'et'is du'kras 'nuv'aža i darž'al'i, pa's'iima, „o't'ec od'inoč'ka" ka'roč'e] (LC II).

Osoba z językiem prymarnym rosyjskim (J1 ros): [**voť**, gazety čytam po pol'sku ks'onšk'i i teras čytam, s'luxam rad'ja] (AB I).

W analizowanych wypowiedziach najczęściej występują cytaty motywowane funkcją komunikatywną. Cytaty stylistycznie, psychologicznie motywowane mogły być eliminowane w wyniku samokontroli informatorów podczas nagrywania wypowiedzi we wcześniej ustalonym przez nas języku. Cytaty wyrazowe i frazeologiczne są powszechne w idiolektach członków wielojęzycznych grup lokalnych na Wileńszczyźnie.

**Przełączanie kodu**<sup>17</sup> jest uzależnione od czynników zewnątrzjęzykowych — zmian w kontekście sytuacyjnym. Jeżeli przełączanie kodu w wypowiedzi informatora następuje bez wyraźnych przyczyn, to należy ono do jego zwyczajów komunikatywnych.

Wyróżniam przełączanie kodu **sytuacyjne i metaforyczne**<sup>18</sup>. Pierwsze jest zdeterminowane przez zmianę sfery rzeczywistości, w której realizuje się akt mowy, drugie zaś może zachodzić w tych samych sytuacjach, w których informator zwykł używać jednego języka, jeżeli ulega zmianie jedna ze zmiennych kontekstu sytuacyjnego (**temat, partner, miejsce rozmowy**).

<sup>15</sup> Tłumaczenie z języka litewskiego: „Ojciec wiezie córkę do przedszkola, zabiera, (krótka, „samotny ojciec” ros.)” (LC II).

<sup>16</sup> Tłumaczenie wypowiedzi z języka litewskiego: „I siedzę tak, jak (ubogi krewny ros.)” (JR III).

<sup>17</sup> Definicję przełączania kodu podałam na początku tego artykułu.

<sup>18</sup> Por. A. Zielińska, op.cit., s. 45.



Tutaj rozpatruję metaforyczne przełączenia kodu, które nastąpiły w wypowiedziach informatorów w trakcie nagrywania ich w różnych językach<sup>19</sup>.

W wypowiedziach informatorów z J1 polskim występują zwroty skierowane do mnie po polsku w trakcie rozmowy po litewsku lub rosyjsku. Uznaję je za metaforyczne przełączenia kodu ze względu na **partnera**: [Tra'kaj očeń bl'iska | tam u'že transpart ne xod'it, nada id't'i p'eš'kom | daš'li da... **zamek** ... | **zapomniałam jak po rosyjsku „zamek”?** | **tak samo** ? | ... trakajsk'ij zamok]<sup>20</sup> (RW II), [na duok, kłei'das pa't'ikr'ins'im | tuo'm'at jau šakis | **o pšeprašam, čensto po l'itevsku vypov'eženė**, sako, tau dv'ajatas]<sup>21</sup> (LW II). Informatorka ES IV z językiem prymarnym rosyjskim zwraca się po rosyjsku do ojca, z którym zwykle tak rozmawia, do mnie zaś — po polsku: (*J a: Opowiedz bajkę*) ES IV: [bajka ? | ne v'em], (*O j c i e c i n f o r m a t o r k i: Wiersz*), ES IV: [**a ka'koj** ?]. (*O j c i e c i n f o r m a t o r k i: „Przedszkolaki”*) ES IV: [**zabyła**].

Przełączenie kodu ze względu na **temat** wypowiedzi występuje u informatora WC II: [ostatni temat, który patšylem: „**Ar 'r'ejk'a**”... | čekaj, jak on bžm'ał ...: „**Ar 'r'ejk'a 'Lietuvaj gra'ž'int savo 'ž'am'as**” | tak'i c'ekavy temat]<sup>22</sup> (WC II). Osoba z J1 litewskim opowiada po litewsku autentyczne wydarzenie i ze względu na powtórzenie wcześniejszych wypowiedzi innych osób dokonuje przełączenia kodu, wplatając dialog po rosyjsku: [jie ga'but k'iñeč'ai, na, sako — **nav'erno ne k'i'tajcy, a kto?** | **nu možet** — sako — **am'er'i'kancy** | pas'kuj teip paga'vojo, sako — **net, ne, amer'i'kancy**]<sup>23</sup> (RR II). Małemu Mariusovi (MJ IV) nie udaje się świadome przełączenie kodu ze względu na słabą znajomość języka polskiego, jednak w odpowiedzi na pytanie po polsku stara się używać wyrazów polskich: [**tak**, eto **potem, psa**, sp'er'va **kotka**, tam atv'e'z'om **kotku**, a sabač'ku vaz'm'om]<sup>24</sup> (MJ IV).

Informator AB I dokonuje przełączenia kodu bez wyraźnych przyczyn. Wydaje się, że to jeden wyraz wypowiedziany po rosyjsku pociąga za sobą

<sup>19</sup> Należy uwzględnić u informatorów poczucie sztucznej sytuacji wielojęzyczności rozmowy, ponieważ dokonywali świadomego przełączania kodu na moją prośbę o nagranie rozmowy na ten sam temat w trzech językach.

<sup>20</sup> Tłumaczenie wypowiedzi z języka rosyjskiego: „Troki są bardzo blisko. Tam już komunikacja nie dociera, trzeba iść pieszo. Doszliśmy do (...) trakajski zamek” (RW II).

<sup>21</sup> Tłumaczenie wypowiedzi z języka litewskiego: „No daj, błędy sprawdzimy. Wówczas już „koniec” (*šakis* — litewski wyraz emocjonalnie i stylistycznie nacechowany) (...), mówi, dwójkę otrzymasz” (LW II).

<sup>22</sup> Tłumaczenie cytatu litewskiego w wypowiedzi po polsku: „Czy trzeba (...) Czy trzeba, by Litwa odzyskała swoje ziemie (...)” (WC II).

<sup>23</sup> Tłumaczenie całej wypowiedzi z języka litewskiego i rosyjskiego: „Oni chyba są Chińczykami, nie, mówi, — *Pewnie nie są Chińczykami, ale kim? Może (ros.)* — mówi — *Amerikanami (ros.)*. Potem tak pomyślał, mówi — *nie, nie są Amerikanami (ros.)*” (RR III).

<sup>24</sup> Informator MJ IV dokonał defektywnego przełączenia kodu ze względu na zmianę partnera: podstawowym językiem tego informatora jest litewski, natomiast na moje pytania po polsku odpowiadał po rosyjsku, wplatając niektóre wyrazy polskie z moich pytań.



przełączenie kodu w dalszej części wypowiedzi: [čytam gazety po pol'sku, ks'oušk'i i teras čytam sluxam rad'ja i jak byvajo jak'es' p'er'edač'i na pol'sk'im jenzyku, ja 'słušaju i t'el'e'v'id'eńje sma'tr'u] (AB I).

Zarówno cytowanie, jak i przełączanie kodu następuje częściej w wypowiedziach informatorów w obcych dla nich językach. Cytaty o funkcji komunikatywnej informatorów wypowiadających się w prymarnych dla nich językach występują rzadko — zanotowano 2 takie przykłady. Natomiast w wypowiedziach informatorów w językach dla nich sekundarnych lub obcych — znalazło się aż 14 cytowań w innym języku. W cytatach o funkcji stylistycznej użytych świadomie i nieświadomie sytuacja ulega zmianie. Częściej występują w języku prymarnym informatora. (Zanotowałam 5 takich przykładów).

Analiza nawet niezbyt obszernego materiału pozwala stwierdzić, że przełączenie kodu metaforyczne następuje tylko wtedy, gdy w rozmowie uczestniczą przynajmniej dwie osoby wielojęzyczne. Osoba zmieniająca kod musi bowiem mieć pewność, że komunikat w innym języku zostanie zrozumiany.

Uważam, że w środowisku jednojęzycznym i wobec braku codziennych kontaktów w innych językach osoby wielojęzyczne uniknęłyby jedynie przełączeń kodu, natomiast cytaty z innych języków pozostałyby w ich idiolektach w związku z utrwalonymi nawykami, brakiem pełnej sprawności w poszczególnych językach oraz potrzebą nazywania zjawisk obcych dla rzeczywistości polskiej.

Przełączanie kodu i cytaty wyrazowe są świadectwem czynnej wielojęzyczności badanych osób z Wileńszczyzny.

*Kinga Geben*



JAN OŹDŻYŃSKI, KONTEKSTY KULTUROWE SŁOWNICTWA  
FLISACKIEGO, OFICyna WYDAWNICZA „EDUKACJA”, KRAKÓW  
1998, S. 418.

Słownictwo akwaticzne, czyli zasób środków leksykalnych związanych z żegluga po różnych akwenach, jest dla językoznawców i miłośników języka kuszącym materiałem badawczym. Niezwykłość tego słownictwa dla polszczyzny odkrył Sebastian Fabian Klonowic, który w swym wierszowanym traktacie *Flis* z końca XVI wieku podaje i objaśnia kilkadziesiąt nazw charakterystycznych dla języka ówczesnych flisaków. Zbiory leksyki wodnej (często z podziałem na słownictwo morskie i wód śródlądowych) w postaci słowników pojawiają się w piśmiennictwie polskim od XVIII wieku. Za najstarszy słownik tego typu uchodzi tekst Franciszka Siarczyńskiego *Wyrazy marynarskie używane w pismach geograficznych*, zamieszczony w podręczniku *Geografia* wydany w Warszawie w roku 1790. Obszerniejsze zbiory leksyki akwaticznej znajdujemy w XIX-wiecznych pracach Józefa Haczewskiego (*O splawie drzewa, z dodatkiem terminologii orylów, flisów, majtków...*, „Sylwan”, 1835, t. 11) i Wiktora Kozłowskiego (*Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski*, Warszawa 1846). W XX wieku powstało kilkadziesiąt słowników, które zawierają słownictwo wodne (głównie terminologię morską). Najobszerniejszy z nich jest niedokończony *Słownik morski*, wydany w Warszawie w latach 1929-1936. W naszym stuleciu pojawiły się też liczne opracowania leksyki akwaticznej. Największe zasługi na tym polu ma, moim zdaniem, nieżyjący już Zygmunt Brocki, językoznawca amator, autor wielu wartościowych prac z tej dziedziny, w tym 5 świetnych książek o podtytule *Historijki z życia terminów i nazw morskich* (*Kot i kotwica*, *Morze na oku*, *Morze pije rzekę*, *Pontoniakiem przez morze* i *Michałki z kambuza*), od dawna niedostępnych, czekających na nową edycję (może w postaci jednej książki).

Jan Oźdżyński, zafascynowany słownictwem akwaticznym od dawna, opublikował w połowie lat osiemdziesiątych kilka prac o wyrazach pochodzenia niderlandzkiego w polskim słownictwie morskim<sup>1</sup>. Pozostał tej problematyce wierny przez następne lata. Poza recenzowaną książką napisał też obszerną monografię *Morska wspólnota kulturowa w świetle faktów językowych* (Kraków 1989). Autor tych prac wyróżnia się spośród innych badaczy słownictwa morskiego czy wodnego swoistym podejściem metodologicznym. Wyrazy z kręgu pojęciowego związanego z żegluga są dla Oźdżyńskiego nie tylko jednostkami jakiegoś systemu nominacyjnego, lecz także elementem szerokiego tła, które nazywa on kontekstem kulturowym. W związku z tym analiza językowa zebranego przez autora materiału jest nietradycyjna. Oźdżyński sięga po metody swego opisu do wielu dziedzin wiedzy, takich jak etnografia,

<sup>1</sup> Zob. m.in.: J. Oźdżyński, *Zapóżyczenia niderlandzkie w polskim słownictwie morskim*, „Slavia Occidentalis” 1986, nr 43, s. 105-127.



socjologia, psychologia, semiotyka, teoria kultury, historia, antropologia, filozofia, tekstologia, estetyka, poetyka i in., co mieści się w metodologii językoznawstwa kulturowego<sup>2</sup>, a także modnego współcześnie językoznawstwa kognitywnego, w którym zakłada się kompleksowe ujęcie opisu języka i stosowanie różnych sposobów przedstawiania zjawisk językowych wraz z ich szerokim kontekstem.

Książka J. Oźdźyńskiego składa się — poza krótkim wprowadzeniem i zwięzłym zakończeniem — z dwóch obszernych części. Pierwsza z nich, zatytułowana *Konteksty kulturowe*, jest teoretycznym wykładem metody prezentacji zjawisk językowych, przyjętej przez autora w odniesieniu do słownictwa flisackiego. Oźdźyński wychodzi z założenia, że język jest podstawowym (jeśli nie najważniejszym) elementem kultury, toteż niezbędne jest przedstawianie go jako zjawiska z tego kręgu. Kluczowe dla autora staje się więc pojęcie *kulturowemu*, które charakteryzuje następująco: „Roboczo określimy pojęcie kulturowemu jako otwarty zbiór konceptualizacji słownych i tekstowych społeczności językowych (kręgu kulturowego) dotyczący wspólnego obiektu nominacji, w którym konotacje kulturowe stanowią cechę wyróżniającą, ale nie jedyną” (s. 40). Aby możliwe było w miarę pełne przedstawienie kulturowemu z jego językową zawartością, językoznawcy potrzebne są różnorodne narzędzia badawcze. Oźdźyński odwołuje się zatem do podstawowych teorii językoznawczych XX wieku. Mamy więc tu opis metod stosowanych w językoznawstwie strukturalnym (np. teoria pola semantycznego), generatywnym, kognitywnym, a także w socjolingwistyce, pragmatyce czy lingwistyce tekstu. Autor nie dąży do wyboru jednego z kierunków współczesnego językoznawstwa, lecz opowiada się raczej za syntezą tego, co prezentuje lingwistyka XX wieku. Według niego w opisie słownictwa flisackiego może być przydatne wszystko, co pozwala na uchwycenie właściwości tego słownictwa w kontekście społecznym, historycznym czy psychologicznym.

Druga część pracy, zatytułowana *Źródła słownictwa flisackiego*, zawiera prezentację bogatego materiału językowego. Materiał ten to kilkadziesiąt tekstów, w których występuje słownictwo flisackie, od najdawniejszych zapisek średniowiecznych do różnego rodzaju dokumentów z końca XVIII wieku. Obok tekstów znanych i analizowanych w kontekście słownictwa akwaticznego, jak np. wspomniany *Flis Klonowica*, *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska*, *Rejestr budowy galeony Jana Bąkowskiego* czy *Gospodarstwo Anzelma Gostomskiego*, autor prezentuje (a właściwie odkrywa dla językoznawstwa) wiele tekstów nieznanych. Są to różne statuty bractw flisackich, księgi celne (z komór celnych na rzekach Rzeczypospolitej), rejestry statków przepływających przez punkty celne, listy spławne, rachunki związane ze spławem, inwentarze spławianych towarów, instrukcje dla szyprów, fachowe opisy stanu jednostek spławu, teksty reklamujące usługi flisackie, kontrakty na budowę i wynajem statków, dokumenty prawne dotyczące spraw konfliktowych związanych z przewozem towarów drogą wodną itp. Ten zróżnicowany zbiór tekstów jest dla autora egzemplifikacją swołście rozumianego *archiwum językowego*<sup>3</sup>, w którym obok konkretnych wypowiedzi mieszczą się też odpowiadające tym wypowiedziom zdarzenia, interpretacje i odniesienia do różnych przejawów działalności ludzkiej (zob. s. 6 i 16-19). Oźdźyńskiemu udało się znaleźć w tych tekstach wiele materiału leksykalnego z kręgu flisackiego, cennego dla studiów nad historią słownictwa akwaticznego (szkoda, że w pracy nie ma indeksu). Dzięki przedstawieniu słownictwa w kontekście kulturowym mamy możliwość poznania wielu ciekawych faktów z życia dawnych flisów, takich jak obrzędy przyjmowania do bractwa flisackiego (tzw. frycowanie),

<sup>2</sup> Zob. J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1994.

<sup>3</sup> Termin występujący m.in. w książce M. Foucaulta *Archeologia wiedzy* (Warszawa 1977).



zwyczaje i przesady żeglarzy rzecznych, jadlospis flisacki (tzw. legumina)<sup>4</sup> czy różne formy taktyki stosowane w splawie, jak np. sposoby ładowania towarów na statki, omijania komór celnych, wykorzystania przywilejów bezpłatnego przewozu towarów, okoliczności zawierania kontraktów w handlu splawnym itp.

Część materiałowa pracy to analiza językowa słownictwa flisackiego i jego kontekstu kulturowego. Autor przyjmuje za punkt wyjściowy hipotezę badawczą, zgodną z którą poszczególne teksty są określonym typem wypowiedzi (nazywanej w tej pracy najczęściej dyskursem) w ramach skonwencjonalizowanych gatunków mowy (genrów)<sup>5</sup>. Takimi gatunkami, reprezentowanymi w pracy Oźdżyńskiego, są przykładowo: rejestr, sumariusz, inwentarz, rachunek, specyfikacja, memoriał, jurament, dyspozycja, instrukcja, kontrakt, suplika, pamiętnik czy określony typ listu. W ramach każdego gatunku mieszczą się charakterystyczne środki językowe, do których należy też swoiste słownictwo. Jednocześnie każdy tekst jest jednostkowym aktem mowy, w którym zawierają się odpowiednie cele tego aktu, takie jak lokucja, illokucja czy perlokucja. Uwzględniając indywidualne cechy poszczególnych aktów mowy, Oźdżyński stara się odtworzyć sytuacje, w których powstawały analizowane teksty, i zrekonstruować rzeczywistość, w której żyli ich nadawcy i odbiorcy. Takie ujęcie opisu słownictwa akwatyicznego jest niezmiernie interesujące, gdyż uświadamia nam po raz kolejny rzecz bardzo istotną dla leksykologii: przypomina badaczom leksyki, że słowa nie są bytami samymi w sobie, lecz stanowią element rzeczywistości i wchodzą w różne relacje z tą rzeczywistością.

Książka J. Oźdżyńskiego nie jest lekturą łatwą, ponieważ autor porusza się na bardzo rozległym obszarze naukowym, wykraczając często poza granice tradycyjnego językoznawstwa. Warto jednak się z tą lekturą zapoznać, by zdać sobie sprawę z możliwości, jakie stwarza współczesna wiedza humanistyczna badaczom zjawisk językowych różnych czasów. Oźdżyński ukazuje wiele sposobów językowego przedstawiania świata, daje przykłady niekonwencjonalnych analiz językowych, pozostawia też wiele problemów do rozwiązania przez badaczy języka i innych dziedzin. Literatura poświęcona sferze żegluga wzbogaciła się natomiast o cenną monografię, w której oprócz wielu nieznanych nazw znajdujemy opis szeroko pojętej rzeczywistości językowej związanej z dawną żeglugą rzeczną.

Edward Łuczyński

ALICJA NAGÓRKO, *ZARYS GRAMATYKI POLSKIEJ (ZE SŁOWOTWÓRSTWEM)*, WYD. III ROZSZERZONE, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1998, S. 318.

Nowe wydanie *Zarysu gramatyki polskiej* okazało się niespodzianką, ponieważ jego autorka, mimo wcześniejszych (por. 1. i 2. wydanie) zastrzeżeń, zdecydowała się

<sup>4</sup> W dyspozycji z roku 1728 czytamy: „Na jednego flisa daje się na dół płynąc po kwarcie krup, po kwarcie grochu; do góry zaś powracając trzy razy to jest krup kwartę, grochu kwartę, mąki kwartę. Rachując na niedziel 12 wychodzi na jednego flisa krup kwart 84, grochu kwart 84, mąki kwart 42, omasty na dół i do góry na jednego flisa rachuje się słoniny poleć i pół sadła” (s. 354).

<sup>5</sup> Zob. A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1989.



na włączenie do swego podręcznika działu *Słowotwórstwo*, choć oczekiwać należało — zgodnie z zapowiedziami — osobnej książki. W ten sposób *Zarys...* podporządkowany został tradycji wymagającej, by podręcznik gramatyki zawierał też część zajmującą się derywacją, choć nie sądzę, aby autorka zmieniła swój poprzedni pogląd na odrębność słowotwórstwa, lokującą je raczej w leksykologii. Jest to zresztą, z czego autorka zdaje sprawę, rzecz konwencji, ewentualne więc spieranie się o to, gdzie słowotwórstwo umieścić — w obrębie opisu gramatycznego czy jako część opisu leksykologicznego — obserwowane w literaturze od jakiegoś czasu — jest mało sensowne w tym miejscu. Decyzja stanowi zwykle konsekwencję poglądów konkretnego badacza na kształt opisu (gramatycznego i leksykologicznego). Tak czy inaczej *Zarys...* stał się podręcznikiem kompletnym, w sensie tradycyjnym rzecz jasna. Jeśli o tym wspominam, to tylko dlatego, że osobiście wolałbym jednak podręcznik odrębny, ponieważ odnośna część *Zarysu...* pozwala wnioskować, że osobna i znacznie obszerniejsza książka dostarczyłaby czytelnikowi jeszcze więcej satysfakcji niż owe ok. 80 stron. I tu muszę powiedzieć to, co zwykle umieszcza się na końcu recenzji jako podsumowanie: wspomniane 80 stron stanowi ogromnie precyzyjny i konsekwentny wykład wiedzy o słowotwórstwie synchronicznym, a co więcej, wykład znakomicie oddający obecny stan naszej wiedzy o mechanizmach derywacji. Precyzja i jasność wykładu cechuje zresztą całość książki A. Nagórko. Przy okazji trzeba zauważyć i to, że lektura *Zarysu...* pozwala wyraźnie dostrzec, iż właśnie słowotwórstwo jest autorce szczególnie bliskie, nawet gdyby czytelnik nie wiedział nic o tym jednym z ważniejszych nurtów jej aktywności naukowej. Jest to jeszcze jeden powód, dla którego można żałować, że nie powstał oddzielny podręcznik. Po tych uwagach przejdźmy do rzeczy.

Na wstępie autorka czyni ogólne uwagi dotyczące statusu słowotwórstwa i tych cech, które stanowią o jego wyjątkowości na tle innych podsystemów języka. Zalicza do nich swoisty charakter reguł derywacyjnych, które „produkują” jednostki systemowe (leksemy) w odróżnieniu od reguł składniowych i fleksyjnych, produkujących jednostki tekstowe (odpowiednio: wypowiedzenia i formy gramatyczne), oraz heterogeniczność reguł słowotwórczych, które A. Nagórko widzi jako kompleksy informacji morfologicznych, morfonologicznych, fleksyjnych, semantycznych, leksykalnych, a w końcu i pragmatycznych.

Również samo słowotwórstwo jako obiekt opisu naukowego różni się od sfery opisywanej przez fleksję, czy od domeny interpretacji składniowych. Jego swoistą cechą jest to, że wytwory derywacji (leksemy) z jednej strony pojawiają się jako nowe (w sensie: dotąd nie istniejące wobec np. reprodukowanych przez mówiących form fleksyjnych) jednostki leksykalne (a więc jednostki systemowe w odróżnieniu od produktów reguł składniowych, które co prawda, nie istnieją przed ich wyprodukowaniem, ale pozostają na płaszczyźnie tekstu, nie zmieniając inwentarza jednostek systemu). Z drugiej strony, będąc konstrukcjami o przejrzystej strukturze, powiększają zasób derywatów, natomiast w toku swej językowej egzystencji tracą często ową przejrzystość strukturalną i przesuwały się do klasy wyrazów niemotywowanych, ich status więc nie jest raz na zawsze ustalony<sup>1</sup>. Na marginesie niejako owych przeciwstawnych tendencji istnieje trzecia — przejawiająca się w deleksykalizacji, polegającej na „nowym odczytywaniu” wyrazu (już zleksykalizowanego), który nagle zaczyna funkcjonować jako znak dwuczłonowy, choć oczywiście ta neostruktura nie musi być identyczna z kształtem sprzed leksykalizacji. Autorka daje tu przykład

<sup>1</sup> Oczywiście, w opisie synchronicznym abstrahujemy od owych zjawisk, ujmując stan, nie procesy, a przynajmniej tak się zwykle deklaruje.



rzeczownika *oportunista*, często ostatnio kojarzonego z bazą(?) *opór*<sup>2</sup>. Bywa też i tak, że tego rodzaju (re)interpretacji ulega leksem nigdy na gruncie polszczyzny nie motywowany (*kostium*). Takie zjawiska sprawiają, że obszar badań słowotwórczych, przez który rozumie się klasę słownictwa o wyraźnej dwudzielnej strukturze, nie jest ani zamknięty, ani stabilny.

Innym aspektem granic słowotwórstwa, wskazanym przez autorkę, jest istnienie par wyrazów typu *nóż — ciąć*, a więc pozostających w stosunku motywacji semantycznej (por. *pisak — pisać*; narzędzie czynności — czynność), ale nie formalnej, co usuwa je poza obręb słowotwórczych rozważań. W tych, jak wiadomo, przyjmujemy warunek występowania relacji motywacyjnych jednocześnie w planie formy i w planie treści. Z tym trudno się nie zgodzić, choć nie bardzo odpowiada mi komentarz autorki (s. 165), która supletyvizm chce widzieć tylko we fleksji, podczas gdy w pewnym, acz ograniczonym zakresie widziałbym go i w derywacji. Otóż, jak sądzę, jest to kwestia zdefiniowania tego pojęcia, bardzo przydatnego w całej morfologii, a więc i w słowotwórstwie<sup>3</sup>.

Bardzo słusznie zwraca autorka uwagę na procesualność zawierającą się w samej nazwie *słowotwórstwo* (s. 164), ponieważ niezależnie od deklarowanych w metodologii badań słowotwórczych założeń wstępnych pozostaje pewne poczucie jakiejś „nieczystej” synchroniczności. Wzmagają się ono pod wpływem porządkujących założeń metodologicznych, sugerujących ignorowanie wielokierunkowej motywacji i dawanie prymatu płaszczyźnie formalnej nad semantyczną, czego efektem jest opis nie siatki relacji motywacyjnych (stan), ale derywowania struktur ze struktur (proces), czyli de facto nawiązujący niejawnie do dwóch różnych momentów na osi czasu.

Następny wątek omawianej części podręcznika wprowadza podstawowe pojęcia słowotwórstwa synchronicznego, a więc pojęcie *derywacji*, *derywatu*, *tematu słowotwórczego*, *formantu*, *motywacji* rozumianej jako synchroniczny odpowiednik pochodności i zarazem odnoszącej się do odbiorcy, który „rozszyfrowuje” strukturę wyrazu. To ostatnie pojęcie przeciwstawione jest *fundacji*, odnoszącej się do nadawcy — „wytwórcy” neologizmów. Odrębny problem stanowi, jak zwykle, motywacja słowotwórcza i jej kierunek, a także kwestia (dla mnie mocno zawsze dyskusyjna) wyróżnienia motywacji asocjacyjnej. Tu jednak (s. 173-174) autorka łagodzi kategorię sformułowań na ten temat, z jaką można się spotkać w niektórych opracowaniach, pokazując po prostu różne typy mechanizmów działań nominacyjnych. Jeśli dobrze zrozumiałem intencje A. Nagórko, to tzw. derywaty onomazjologiczne przestają być u niej czymś szczególnym, ale są pojmowane jako wynik jednej z możliwości nazewniczych, równie naturalnej, jak ta, której wynikiem są tzw. derywaty semantyczne. Jeśli tak, to niekonieczne było odwoływanie się (definicja w ramce na s. 173) do cech *niedefinicyjnych*, *drugorzędnych denotatu danej nazwy*, ponieważ one tylko dla badacza są „niedefinicyjne” i „drugorzędne”. Ich wyeksponowanie w nazwie świadczy, że dla nazywającego ów denotat właśnie one były ważne i pierwszorzędne, i dlatego zostały wyprofilowane w nazwie.

Przegląd formantów słowotwórczych (s. 177 in.) pozwala czytelnikowi zorientować się w różnorodności technik derywacyjnych, począwszy od afiksacji, poprzez wykorzystanie morfemów fleksyjnych, alternacji, prozodii, po usztywnienie szyku

<sup>2</sup> To, że u źródeł tego przypadku leży niedostateczna znajomość znaczenia tego wyrazu i związanego z nim *oportunisty* nie ma tu znaczenia. Jest to problem dla poprawnościowców, nie zaś dla deskryptywistów.

<sup>3</sup> Por. mój artykuł *Słowotwórcze gniazda odliczebnikowe*, „Polonica” XII, 1986, s. 158-172, w którym posłużyłem się pojęciem supletyvizmu dla interpretacji derywatów (od)liczebnikowych, co umożliwiło ich zwarty opis.



w grupach syntaktycznych<sup>4</sup>. Tu jedna uwaga — na s. 182 i 183 autorka odwołuje się do *reguły haplologii*, tłumacząc odmiennosć technik derywacyjnych np. w parze: *fizyka* — *fizyk-ø* (wobec *chemia* — *chem-ik*), choć wystarczyłoby wskazać na nieakceptowalność połączenia *-k+y* (\**fizykyk*). Haplologia, jako typ fonetycznego uproszczenia, sugeruje odwołanie się do stanu wcześniejszego, niż dany nam bezpośrednio, do stanu sprzed uproszczenia, o którym, rzecz oczywista, nic nie możemy przecież powiedzieć. Podobnie dalej, w przykładach typu *Gdańsk* — *gdański*, gdzie na dodatek najprostszą interpretacją jest uznanie formantu paradygmatycznego za najoczywistszą różnicę formalną między derywatem a bazą. Odwoływanie się do haplologii wydaje się zabiegiem nieco sztucznym.

Rozmaitość technik derywacyjnych i formantów zyskuje ostateczne uporządkowanie w postaci rozróżnienia **adaptacji**, przez co rozumie się morfologiczne przystosowanie wyrazów obcych, dokonane za pomocą morfemów polskich o funkcji czysto strukturalnej (np. *bagietka* — fr. *baguette*), które autorka sytuuje poza słowotwórstwem<sup>5</sup>, (a może raczej wygląda to lepiej jako margines działań słowotwórczych), ponieważ twory będące efektem tego zabiegu nie są motywowane (nie mają podstaw na gruncie polszczyzny), **derywacji właściwej** i **kompozycji**.

Rozdział omawiający funkcje formantów wart jest wspomnienia ze względu na przedstawiony w nim podział funkcji słowotwórczych na **tekstotwórczą**, czyli służącą przekształceniom na płaszczyźnie tekstu (nominalizacje poszczególnych typów, czasowniki takie jak *sędziować*, czasowniki procesualne), **semantyczną** (mutacja i modyfikacja) i **pragmatyczną** (widoczną ogólnie w formacjach ekspresywnych). Takie ujęcie zagadnienia, traktowanego zazwyczaj jako wyliczenie funkcji formantów, znacznie zmienia widzenie słowotwórstwa; dzięki wskazaniu na różnicę ról derywatów w komunikacji językowej. W ten sposób czytelnik zyskuje jasną informację o tym, że system słowotwórczy nie jest tylko prostą maszyną do produkowania nowych jednostek słownikowych, że pojawienie się nowej jednostki leksykalnej jest wynikiem w ogóle różnorodnych, a w danej sytuacji skonkretyzowanych potrzeb nominacyjnych i/lub ekspresywnych użytkowników języka. Jest to wyraźne wyjście poza słowotwórstwo sensu stricto strukturalne w kierunku stylistyki i pragmatyki językowej. To rozszerzenie perspektywy spojrzenia na derywaty i derywację jest w podręczniku niezwykle cenne, a ponadto pokazany tu został kierunek, w którym powinny pójść badania słowotwórcze w przyszłości.

Istotną nowość w ujęciu podręcznikowym stanowi wprowadzenie kompleksowych jednostek systemu słowotwórczego, którymi są: **gniazdo słowotwórcze** i **paradygmat słowotwórczy**. O ile wiem, jest to jedyny podręcznik, w którym podaje się informacje o tzw. metodzie gniazdowej, która — mimo prac H. Jadackiej — jest stosunkowo mało popularna wśród badaczy polskiego słowotwórstwa. Uważam ją zresztą za nie do końca wykorzystaną szansę opisów słowotwórczych polszczyzny<sup>6</sup>.

Tę parę pojęć (gniazdo, paradygmat) uzupełniłbym jeszcze jednym składnikiem — **łańcuchem (ciągiem) słowotwórczym**, o którym, co prawda, pisze się w podręczniku, ale autorka nie traktuje go jednoznacznie jako jednostki systemu, choć

<sup>4</sup> Wyodrębniane w podręczniku słowotwórstwo syntaktyczne, a dokładniej jego kształt jest dość dyskusyjny i będzie przedmiotem odrębnego artykułu autora tej recenzji.

<sup>5</sup> Tym, co — jak sądzę — umożliwi tu mówienie o tej technice — jest konstytuowanie nowego leksemu przy użyciu morfemów rodzimych i włączających go do polskiego systemu fleksyjnego, a więc adaptacja może być uznana za swego rodzaju „proslowotwórstwo”.

<sup>6</sup> To jest szczególnie wyraźne, jeśli spojrzeć na badania słowotwórcze języka rosyjskiego ostatnich lat dwudziestu.



można, czy raczej należy, tak do tego podejść. To, co nazywamy łańcuchami derywacyjnymi, opiera się na powtarzalnych modelach rozbudowy struktur wyrazowych (widać to choćby w przykładach na s. 214) i ta powtarzalność przekazuje nam ważne informacje o możliwościach derywacyjnych poszczególnych typów podstaw słowotwórczych. Samo zaś gniazdo słowotwórcze daje się interpretować jako jednostka (wyższego rzędu) złożona z paradygmatów i ciągów derywacyjnych o wspólnym dla nich wyrazie (bezpośrednio i pośrednio) motywującym je.

Podsumowując omówienie odnośnej części książki Alicji Nagórko, trzeba powiedzieć, że otrzymaliśmy znakomite kompendium wiedzy o słowotwórstwie, dające nie tylko rzetelną wiedzę o tej sferze języka, ale także orientację w problemach spornych, a i wskazania na te wątki, które winny być jeszcze przedmiotem refleksji badawczej, co nie często się spotyka w opracowaniach podręcznikowych.

Dodatkową wartością nie tylko części słowotwórczej, ale i całego *Zarysu gramatyki polskiej*, jest sygnalizowanie przez autorkę innych rozwiązań wielu problemów, niż tylko te, które sama proponuje. Piszę „sygnalizowanie”, ponieważ na szersze przedstawianie w podręczniku miejsca nie ma. Jednak ważne jest to, że czytelnik (student) ma możliwość uświadomienia sobie istnienia w nauce rozbieżności w poglądach na poszczególne kwestie badawcze, i tego że propozycja (wybór) autorki nie jest jedynym możliwym i jedynym słusznym rozwiązaniem danego zagadnienia. W ten sposób podręcznik przestaje być zbiorem twierdzeń niepodważalnych, a staje się punktem wyjścia do refleksji nad językiem i nad sposobem jego interpretacji. Podnosi to ogromnie walory dydaktyczne książki, ponieważ wśród podręczników do przedmiotów językoznawczych nie ma zbyt wielu takich, które by uświadamiały studentom różnicę między nauczaniem doktrynalnym a refleksyjnym. A przecież tylko ten drugi typ nauczania ma sens w dydaktyce akademickiej.

Na koniec drobna uwaga redakcyjna; na s. 158 (ww. 3-6 od góry) podano sformułowanie, które w połączeniu z przykładami nie jest jednoznaczne. Mianowicie autorka pisze: „...środki słowotwórcze są powiązane ściśle z częściami mowy, a w ich obrębie z morfemami gramatycznymi, takimi jak końcówki i czasownikowe przyrostki fleksyjne, por. *prac-ow-nik-ø*, ale: *prac-uś-ø*”. Otóż, jak sądzę, przykład na powiązanie między morfemami derywacyjnymi i fleksyjnymi byłby wyrazistszy, gdyby para przykładów była np. taka: *pracow-nik-ø* ale: *pracow-it-y* — a więc pokazywała związaną prawostronnie sufiksów słowotwórczych: **-nik-** z paradygmatem męskim na **-ø**, a **-it-** z paradygmatem przymiotnikowym. Podane natomiast przykłady sugerują lewostronne związanie **-nik-** z tematotwórczym czasownikowym sufiksem **-ow(a)-** (przy ucięciu **-a-**), wobec braku takiej łączliwości dla **-uś**. Kwalifikacja **-ow(a)-** jako morfemu fleksyjnego jest nieco dyskusyjna i nie przez wszystkich badaczy słowotwórstwa przyjęta. Jeśli jednak już tak to ujęto w tekście, to przydałby się w tym miejscu dokładniejszy komentarz.

Omawiana część podręcznika ma — z konieczności, jak cała książka — charakter propedeutyczny. Łatwo od niej jednak przejść do bardziej rozbudowanych opisów słowotwórczych, np. do odnośnego działu w *Gramatyce współczesnego języka polskiego. Morfologii*<sup>7</sup> i trzech tomów rzeczownikowych *Słowotwórstwa współczesnego języka polskiego*<sup>8</sup>, aby tam poszerzyć zakres wiedzy teoretycznej, a przede wszystkim

<sup>7</sup> Warszawa 1998.

<sup>8</sup> R. Grzegorzyczkowa, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979; K. Waszakowa, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*, Warszawa 1993; idem, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa 1994.



uzyskać bogatszą ilustrację materiałową. Ci z czytelników *Zarysu...*, którzy chcieliby poprzestać tylko na przestudiowaniu wersji A. Nagórko i tak nabędą wystarczającej wiedzy o systemie słowotwórczym polszczyzny współczesnej. W tym sensie omawiany dział może być polecany jako podręcznik dla studentów polonistyki (w pewnych przypadkach jako jedyny, w innych jako podstawowy).

*Mirostaw Skarżyński*



# KOMUNIKATY

## RADY JĘZYKA POLSKIEGO

### PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2 (3)

1998

Adres do korespondencji: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, ul. św. Filipa 25, PL 31-150 Kraków  
Tel. (48-12) 4220644; faks (48-12) 4226306; e-mail: uwpisare@cyf-kr.edu.pl

#### IV POSIEDZENIE RADY JĘZYKA POLSKIEGO

Na swym czwartym posiedzeniu, które się odbyło 19 maja 1998 roku, Rada wysłuchiwała informacji Piotra Wojciechowskiego o przygotowaniach do Konkursu pięknej polszczyzny (ważną rolę w jego organizacji odgrywa Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, korzystające z pomocy — także finansowej — Ministerstwa Kultury i Sztuki i Ministerstwa Edukacji Narodowej), Walerego Pisarka o pracach organizacyjnych związanych z tzw. *Oreędziem o stanie polszczyzny*, Jana Doroszewskiego o działalności kierowanego przez niego zespołu ds. języka w naukach przyrodniczych (zajmował się terminologią medyczną, związaną z reformą służby zdrowia) i Antoniego Mazurkiewicza o pracy jego zespołu (jej wynikiem są dwa opracowania poświęcone alfabetowi polskiemu w sieciach cyfrowych; zob. str. 50).

Problemowy referat tego posiedzenia o przyszłości polszczyzny w Unii Europejskiej (tekst niżej jest jego skrótem) wygłosił Antoni Furdal; w żywej dyskusji po referacie ujawniły się, także w łonie Rady, dwie postawy wobec Europy opisane przez referenta: integracyjna i separatystyczna. Naturalnym

---

**Członkowie Rady Języka Polskiego:** prof. dr hab. Irena Bajerowa (językoznawstwo), prof. dr hab. Jerzy Bralczyk (językoznawstwo), prof. dr hab. Jan Doroszewski (medycyna) — zastępca przewodniczącego, prof. dr hab. Tadeusz Drewnowski (historia literatury), prof. dr hab. Antoni Furdal (językoznawstwo), prof. dr hab. Stanisław Gajda (językoznawstwo), prof. dr hab. Andrzej Gwiżdż (prawo), prof. dr hab. Julian Kornhauser (historia literatury), prof. dr hab. Bogusław Kreja (językoznawstwo), prof. dr hab. Marian Kucała (językoznawstwo), prof. dr hab. Zenon Leszczyński (językoznawstwo), prof. dr hab. Andrzej Markowski (językoznawstwo) — zastępca przewodniczącego, prof. dr hab. Antoni Mazurkiewicz (informatyka) — zastępca przewodniczącego, prof. Danuta Michałowska (teatr), prof. dr hab. Jan Miodek (językoznawstwo), prof. dr hab. Jerzy Pelc (semiotyka), Jerzy Pilch (literatura), prof. dr hab. Walery Pisarek (językoznawstwo) — przewodniczący, prof. dr hab. Edward Polański (językoznawstwo), prof. dr hab. Kazimierz Polański (językoznawstwo), prof. dr hab. Jadwiga Puzynina (językoznawstwo), prof. dr hab. Halina Satkiewicz (językoznawstwo), prof. dr hab. Janusz Tazbir (historia), prof. dr hab. Stanisław Urbańczyk (językoznawstwo), Piotr Wojciechowski (literatura) — sekretarz Prezydium, prof. dr hab. Jacek Woźniakowski (historia sztuki), Andrzej Ibis-Wróblewski (publicystyka), prof. dr hab. Janusz Zakrzewski (fizyka).



przedłużeniem referatu stała się informacja Stanisława Gajdy o organizowanej w Kazimierzu Dolnym przez Komisję Kultury Języka KJ PAN oraz UMCS konferencji na temat polskiej polityki językowej.

Następnie Rada — po dyskusji — jednogłośnie zatwierdziła opinię w sprawie nazewnictwa dotyczącego niektórych państw Zakaukazia (zob. str. 44-49). Ujawniła się wszakże różnica zdań między uczestnikami posiedzenia co do poprawności form *kazachski* i *kazaski* (postanowiono uznać obie za poprawne, wskazując jednak na to, że forma *kazachski* reprezentuje normę wzorcową). Z kolei Rada po dyskusji nad kwestią obecności wulgaryzmów i obscenów w słownikach ortograficznych — większością głosów — uzgodniła, że „ich autorzy powinni ograniczyć udział w nich wyrazów wulgarnych i nieprzyzwoitych do niezbędnego minimum” (zob. str. 49). Natomiast jednogłośnie zaakceptowała Rada stanowisko Prezydium Rady i jej przewodniczącego w sprawie imion: *Aleks, Karen, Martyn, Sonia, Adrianna, Izabella, Violetta* i *Wioletta, Nicolina* i *Olivia*, oraz w sprawie natręctwa partykuły *jakby* (zob. „Z korespondencji przewodniczącego” w poprzednim numerze *Komunikatów*).

Omawiano też wstępny plan zorganizowania III Forum Kultury Słowa (poświęconego językowi w mediach) w Białymstoku na jesieni 1999 r., losy wniosku o ustanowienie nagród RJP i zasadę spolszczania terminów biologicznych, w których występuje grecka litera  $\chi$ . Pod koniec posiedzenia Rada zaakceptowała wniosek Jerzego Pelca o wystosowanie apelu do mediów masowych o przestrzeganie w nich normy językowej oraz wniosek Ireny Bajerowej o rewizję lub przypomnienie zasad użycia wielkiej litery. Na zamknięcie posiedzenia Rada wyraziła negatywną opinię o zamiarze nadania dziecku imienia *Clea* (zob. „Z korespondencji przewodniczącego”).

## PERSPEKTYWY JEZYKA POLSKIEGO WE WSPÓLNEJ EUROPIE

Nad integracją europejską dyskutują dziś w Polsce przedstawiciele właściwie wszystkich sfer naszego życia, od wojska i obronności poczynając, a na rolnictwie i ekologii kończąc. Tylko my, językoznawcy, raczej się nie wypowiadamy na ten temat. Niekiedy można odnieść wrażenie, że w opinii lingwistów sprawy te są albo już całkiem uregulowane, albo też nie możemy mieć na nie większego wpływu. Prestiż zaś języka polskiego i jego rola w naszej części Europy jest na tyle ugruntowana, że to, co dotyczy języka, nie powinno budzić niepokoju.

Przypomnijmy, że pytanie o sens naszego wejścia do NATO i Unii Europejskiej właściwie nie istnieje. Ogromna większość Polaków nie ma wątpliwości co do pożytków z tego płynących. Jedyne niepewność, jaka się w tej mierze pojawia, dotyczy tego, czy na pewno będziemy wśród pierwszych



krajów Europy Wschodniej, które się tam znajdują. Również NATO i UE chcą nas widzieć u siebie i z wolna, ale stanowczo to realizują.

Jednakże moim zdaniem problem istnieje i w miarę upływu czasu staje się wyraźniejszy. Na jego aspekt lingwistyczny próbowałem już kilkakrotnie zwracać uwagę, ostatni raz w ubiegłym roku (por. *Kilka uwag na temat języka i kultury narodowej w przyszłej wspólnej Europie*, „Język Polski” LXXVI, s. 84-88). Rzecz dotyczy bowiem wzajemnych stosunków między językami w warunkach całkowitej swobody przepływu ludzi i informacji oraz wspólnych instytucji społecznych w wielu dziedzinach. Nie chodzi mi tu bynajmniej o przenikanie obcych elementów do języka polskiego, czemu nawiasem mówiąc poświęca się sporo uwagi, lecz o wypieranie polszczyzny z różnych sfer użycia.

Jest to zagadnienie związane z teorią odmian językowych, intensywnie rozwijaną u nas w ostatnich dziesięcioleciach. Nie wchodząc tutaj w możliwości różnych ujęć wewnętrznego zróżnicowania języka, poprzestaniemy na stwierdzeniu, że w dzisiejszym świecie poszczególne sfery komunikatywne języka istnieją do pewnego stopnia niezależnie od siebie. Mogą one być obsługiwane przez jeden język narodowy czy etniczny, ale też nierzadkie są sytuacje, gdy miejsce niektórych odmian rodzimych zajmują języki genetycznie inne. Mamy wtedy do czynienia ze zjawiskiem dyglosji typowym dla państw wielonarodowych i społeczności rozproszonych np. emigracyjnych.

W odniesieniu do układów państwowo-administracyjnych stwierdzamy dziś, jak i dawniej, dwie tendencje, integracyjną i separatystyczną. Upraszczając nieco sprawę, można rzec, iż za tendencją integracyjną przemawiają przede wszystkim doraźne względy ekonomiczne. Z kolei skłonność do zawierania się we własnych granicach wynika najczęściej z poczucia nierówności społecznej, w tym braku warunków do właściwego rozwoju kultury narodowej, nieraz też gospodarki. Rzecz się komplikuje, gdy w przypadku tendencji pierwszej pojawia się scalanie na siłę, o charakterze zaborczym. Dlatego w naszym stuleciu można obserwować ścieranie się obu dążeń, z różnymi w końcu skutkami, aż do całkowitych zmian mapy i warunków egzystencji na naszym kontynencie.

W chwili obecnej górę wzięły bezapelacyjnie trendy integracyjne. Jednocząca się Europa, wyszedłszy z założeń chrystianizmu w odniesieniu do jednostki i demokracji w stosunkach społecznych, oparła się na idei tolerancji, która prowadzi do zaakceptowania zasady wielokulturowości w życiu zbiorowym. Ta piękna pod względem etycznym postawa jest uzasadnieniem dla modelu państwa wielonarodowego, zatem i wielojęzycznego. Nie ulega wątpliwości, że przyszła wspólna Europa, bez względu na swoją ostateczną strukturę administracyjną, rysuje się jako organizm wielonarodowy. To zaś zmusza do przedyskutowania wszelkich aspektów życia zbiorowego, w tym także dotyczących problematyki lingwistycznej. Nie wystarczają dziś bowiem szlachetne założenia teoretyczne. Potrzebna jest również krytyczna ocena sytuacji i analiza realnych możliwości jej rozwoju. Te zaś zbywa się nieraz ogólnikami bądź przytaczaniem materiału dość dowolnie wybieranego dla poparcia prezentowanych tez. Tymczasem pomiędzy krajami Europy Zachodniej i Wschodniej istnieją w omawianych tu sprawach istotne różnice, których nie wszyscy są świadomi.



Polityka jest m.in. sztuką przewidywania tego, co może nastąpić. Nie wolno jednak brać pod uwagę tylko najbardziej prawdopodobnych lub — co się też zdarza — najbardziej pożądaných wariantów rozwoju sytuacji społecznej i językowej. Naszym obowiązkiem jest wziąć w rachubę **w s z y s t k i e** możliwości i uwzględnić **k a ż d ą** z nich w planach działania na przyszłość. Nie mamy obecnie powodów, by nie dawać wiary deklaracjom państw zarówno zachodniej, jak i wschodniej Europy co do ich intencji w najbliższej przyszłości. Trzeba jednak mieć trochę wyobraźni popartej wiedzą o niedawno minionych wydarzeniach na świecie i o aktualnej sytuacji politycznej, która się ukształtowała na ich podstawie, aby sobie zdać sprawę, że wariantów „scenariusza integracyjnego” na naszym kontynencie może być więcej, niż się oficjalnie o tym mówi.

Czy ludzie wprowadzający nas do wspólnej Europy są w tym wystarczająco zorientowani? Czy posiadają programy alternatywne w przypadku mniej oczekiwanego rozwoju sytuacji? Czy wreszcie my sami, językoznawcy, dostatecznie bierzemy w rachubę możliwość kryzysowego obrotu spraw dotyczących języka i kultury narodowej? Oto kilka pytań, na które w odniesieniu do naszej dziedziny nikt prócz nas nie odpowie.

Antoni Furdal

## **NAZWY OFICJALNE PAŃSTW ZAKAUKAZIA I AZJI ŚRODKOWEJ**

### **Ekspertyza dla Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN**

W związku z pojawieniem się po upadku ZSRR nowych niepodległych państw zachodzi potrzeba uporządkowania polskiego oficjalnego nazewnictwa dotyczącego tych krajów. Występują tu bowiem różne, niejednolite rozwiązania. Oto np. *Wielka encyklopedia powszechna* (Warszawa 1995-96) podaje z jednej strony nazwę: *Republika Armenii*, z nazwą kraju w dopełniaczu (choć w wersji oryginalnej występuje tu przymiotnik), a z drugiej — *Republika Kirgiska* z formą przymiotnikową (tu z kolei mamy w oryginale konstrukcję składającą się z dwóch rzeczowników). Nie widać tu więc konsekwencji ani z punktu widzenia poprawności językowej polskiej formy (co powinno być decydującym czynnikiem), ani też — w stosunku do nazw oryginalnych, które są różnie konstruowane w poszczególnych językach.

Ponadto należy uwzględnić fakt, iż niektóre posowieckie państwa w swej oficjalnej nazwie nie używają w ogóle rzeczownika „republika” i poprzestają na jednowyrazowej nazwie będącej jednocześnie nazwą potoczną, popularną. Tak jest np. w przypadku Gruzji i Turkmenistanu (a ponadto — Ukrainy). Być może chodziło tu o podkreślenie niezależności od sowieckiej tradycji.

Dla państw używających dwuczłonowych nazw, zawierających łacińskie wyrażenie „res publica” lub jego odpowiednik jako jeden z członów (w wersji



zapożyczonej z języka rosyjskiego, a więc „republika”, względnie w wersji oryginalnej czy też zapożyczonej ze źródła arabskiego), w języku polskim należy przyjąć konstrukcję typu „republika” plus odpowiedni przymiotnik pochodzący od tradycyjnej nazwy kraju, a więc: *Republika Armenijska, Republika Azerbejdżajska, Republika Uzbecka, Republika Kazachska, Republika Kirgiska i Republika Tadżycka*. Konstrukcja tego typu jest dobrze osadzona w polskiej tradycji. Opiera się na modelu: *Rzeczpospolita Polska* (kalka z łacińskiego „res publica” plus forma przymiotnikowa). Od dawna mamy także: *Republikę Włoską, Republikę Francuską* (a nie: *Republikę Włoch czy Francji*).

Ponieważ jednak rozpowszechnione są także formy z nazwą kraju w dopełniaczu, typu: *Republika Armenii, Republika Azerbejdżanu, Republika Kazachstanu, Republika Tadżykistanu, Republika Uzbekistanu* (patrz: Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza granicami Polski, *Nazwy państw, ich stolic i mieszkańców*, Warszawa 1997), oparte na analogii do nazw zawierających człon określany „królestwo” (np. *Królestwo Dani*), można uznać formy takie za dopuszczalne, dając jednak pierwszeństwo formom z określeniem przymiotnikowym.

W przypadku nazw jednoczłonowych należy oczywiście wybrać odpowiednik jednowyrazowy, będący jednocześnie popularną nazwą kraju. Dla państwa zakaukaskiego, którego nazwa własna brzmi *Sakartwelo* należy stosować nazwę tradycyjną: *Gruzja*. Według danych, które otrzymaliśmy z MSZ, nazwie *Sakartwelo* nie towarzyszy w oficjalnym użyciu wyraz „republika” (jest więc inaczej niż to podaje WEP).

Nazwa *Sakartwelo* (w należącym do rodziny kaukaskiej języku gruzińskim znaczy to: 'kraina Kartwelów' tj. Gruzinów) jest stara, jednakże od wieków ma poza granicami tego kraju różne inne odpowiedniki, między innymi polski: *Gruzja* (przejęty z języka rosyjskiego). Po 1991 r. nazwy tej nie zmieniono, nie ma więc też powodu, by odchodzić od polskiej nazwy tradycyjnej. Ewentualne przyjęcie w języku polskim nazwy *Sakartwelo* byłoby mało komunikatywne i bezcelowe. Również dlatego, że nigdzie się jej nie wprowadza. Tradycyjna nazwa Gruzji typu *Georgia* (forma angielska) jest nadal powszechnie w świecie stosowana.

Natomiast nieco inaczej, jeśli chodzi o formę polską, ma się rzecz z Turkmenistanem. W kraju tym władze uznały, podobnie jak w Gruzji, że nazwa oficjalna winna się pokrywać z nazwą tradycyjną, potocznie używaną (*Türkmenistan*) i nie wprowadziły do niej terminu „republika”. W języku polskim stosowana była do tej pory zlatynizowana nazwa *Turkmenia*. Jednakże orientalny (perski) przyrostek nazw krajów *-stan* jest w języku polskim dobrze zadomowiony (polski autor użył go nawet w książce dla dzieci pt. *Porwanie w Tiutiurlistanie*), toteż nie ma przeszkód, by przyjąć formę *Turkmenistan*, która będzie nie tylko lokalizowała ów kraj w jednym szeregu z środkowoazjatyckimi krajami o podobnie brzmiących nazwach (*Uzbekistan, Tadżykistan* itd.), ale jednocześnie będzie wskazywała na nową jakość: niepodległy Turkmenistan w przeciwieństwie do dawnej sowieckiej Turkmenii.



Tożsamość pierwiastka *Turkmen* (nazwa przedstawiciela narodu turkmeńskiego) w obu nazwach (*Turkmenia* — *Turkmenistan*) zapewnia łatwą identyfikację kraju.

Podobnie należy postąpić z nazwą popularną kraju, którego nazwa oficjalna winna brzmieć: *Republika Kirgiska*, a więc zamiast zlatynizowanej rosyjskiej *Kirgizji* (tradycyjnie używanej w języku polskim) używajmy formy *Kirgistan*. Będzie to kompromis między nazwą tradycyjną a oryginalną, która brzmi w języku kirgiskim (należącym podobnie jak azerbejdżański, turkmeński, uzbecki i kazachski do grupy tureckiej języków ąłtajskich) — *Kyrgyzstan*. Wprawdzie mamy w języku polskim rzadką sekwencję „ky”, np. w *kynologii*, jednakże brzmi ona obco i winna ulec spolszczeniu na „ki” (w wyrazie *kynologia* utrzymuje się ona być może dla kontrastu z *kinem* i jego derywatami).

Co do etymologicznego „z” (nazwa narodowości: *Kirgiz*), to w języku polskim asymiluje się ono z następującym „s” nie tylko w wymowie, ale i w pisowni, por. *Francuz*, *Kaukaz*, ale: *francuski*, *kaukaski* bez „z”. A więc: *Kirgiz*, ale: *kirgiski*, *Kirgistan* (a nie: *Kirgizstan*).

Nazwa oficjalna Kirgistanu zawiera człon „republika” (*Kyrgyz Respublikasy*). Po polsku winno być zgodnie z podaną na wstępie zasadą: *Republika Kirgiska* (lepiej niż również dopuszczalna: *Republika Kirgistanu*).

Dodatkowych komentarzy wymagają nazwy oficjalne: Armenii, Azerbejdżanu, Uzbekistanu, Kazachstanu i Tadżykistanu.

Ludność Armenii mówi izolowanym językiem indoeuropejskim, w którym własna nazwa oficjalna tego kraju brzmi: *Hajkakan Hanrapetutjun* (w polskiej transkrypcji popularnej, a więc z polską wartością fonetyczną litery „j”). Wyraz ‘hanrapetutjun’ jest rodzimym neologizmem odpowiadającym międzynarodowej „republice”.

W innych językach stosuje się zwykle terminy nawiązujące do krainy zwanej w źródłach antycznych (poczynając od staroperskich z VI w. przed Chr.) *Armenią*. Tak też brzmi polska nazwa tradycyjna omawianego kraju i nie ma potrzeby jej zmiany. Może być używana jako jednowyrazowa nazwa popularna. Jej odpowiednikiem jest nazwa własna *Hajastan*, nie używana poza Armenią, z tym samym przyrostkiem perskim *-stan*, który mamy w nazwach krajów środkowoazjatyckich, dodanym do rodzimego etnonimu *Haj*.

Wątpliwości nasuwa wybór formy przymiotnikowej, potrzebnej do ustalenia polskiej nazwy oficjalnej zakaukaskiego państwa, o którym mowa. O ile nazwa kraju (*Armenia*) była zawsze jedna w języku polskim, o tyle przymiotnik i etnonim występowały w podwójnych wersjach: *armeński* albo *ormiański* i *Armeńczyk* albo *Ormianin*. Nazwy rozpoczynające się od „o” powstały na gruncie polskim (stąd ukraińskie: *wirmeński*, *Wirmeny*) i mają wielowiekową tradycję związaną z obecnością przedstawicieli tego narodu w Polsce już od XIV w. Natomiast nazwy *armeński*, *Armeńczyk* miały raczej koneksje pozapolskie, nawiązujące wprost do zakaukaskiej Armenii, zwłaszcza starożytnej. (Tak to zapewne odczuwał Słowacki, pisząc w drugiej strofie *Króla Ducha*: „Ja, Her Armeńczyk...”).

Obecnie rzadko używany termin *Armeńczyk* jest zarezerwowany dla mieszkańców starożytnej Armenii. Współcześni przedstawiciele tego narodu



są zwykle nazywani *Ormianami* bez względu na ich kraj zamieszkania. Mówimy zatem o „polskich Ormianach” równoległe do „Ormian z Erywanii” (tradycyjna polska nazwa stolicy Armenii, lepsza od nagminnie używanych: *Erewan*, *Jerewan*).

O języku mówimy raczej *ormiański* niż *armieński*. Jednakże dla nazwy oficjalnej państwa forma na „a” jest bardziej właściwa ze względu na większe podobieństwo do popularnej nazwy kraju (*Armenia*). A więc: *Republika Armeńska* (ewentualnie dopuszczalna też: *Republika Armenii*, a nie: *Republika Ormiańska*).

Jeśli chodzi o *Azerbejdżan*, w świetle pisanej i mówionej tradycji języka polskiego oraz współczesnego stanu naszego piśmiennictwa i poczucia językowego Polaków formami, jeżeli nie wyłącznymi, to przynajmniej zdecydowanie dominującymi, były i są formy: *Azerbejdżan*, *Azerbejdżanin*, *azerbejdżański*, a nie: *Azerbajdżan...*, choć te ostatnie formy bliższe są oryginalnemu brzmieniu nazwy państwa: *Azerbajdżan Respublikasy*.

Niemal wszystkie współczesne publikacje polskojęzyczne o charakterze choćby częściowo normatywnym, a więc *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, *Praktyczny słownik języka polskiego* pod red. H. Zgólkowej, słowniki ortograficzne z *Nowym słownikiem ortograficznym PWN* na czele, przedwojenna *Encyklopedia ilustrowana Arcta*, wszystkie encyklopedie PWN łącznie z *Nową encyklopedią powszechną* z lat 1995-1996, *Polskie nazewnictwo geograficzne świata* wyd. przez PWN i wiele, wiele innych (w tym także podręczniki i specjalistyczne publikacje naukowe) zgodnie podają te właśnie formy. Z tego względu w r. 1997 poprawną polską nazwą państwa ze stolicą w Baku jest *Republika Azerbejdżańska*, (ewentualnie dopuszczalną też: *Republika Azerbejdżanu*), a potoczną nazwą kraju — *Azerbejdżan*.

Pozostały do omówienia nazwy krajów środkowoazjatyckich. Pewnej dyskusji wymaga największy z owych krajów — Kazachstan. Wprawdzie jego nazwa własna posiada spółgłoskę „k” przed sufiksem *-stan* (tj. *Kazakstan*) i taką właśnie wymowę stosują tamtejsi Polacy (którzy również mieszkańców kraju nazywają, zgodnie z ich wymową, *Kazakami*), jednakże najwłaściwsze wydaje się pozostanie przy nazwie tradycyjnej z „ch” (*Kazachstan*), chociażby dla odróżnienia od podobnie brzmiącej (i genetycznie tożsamej) nazwy *Kozak*.

Ponadto uważamy za słusniejsze powstrzymanie się od ewentualnego retuszu fonetycznego typu *Kazachstan* > *Kazakstan*, bo mógłby on tylko zrodzić zamęt, jako że różnica między obu formami jest niewielka. Podobnie należało też, jak sędzę, postąpić, zachowując tradycyjne nazwy *Mołdawia* czy *Kambodża* bez wprowadzania nowych form *Mołdowa* czy *Kampucza*, które są odbierane jako niezrozumiałe uduźwienia czy wręcz pomyłki.

Inaczej wygląda sprawa różnych sufiksów typu: *Turkmenia* — *Turkmenistan* (p. wyżej). Tu różnica jest większa i możliwa do uwzględnienia. Jeszcze inną, całkiem już oczywistą sprawą, była konieczność zmiany nazw takich krajów jak *Persja* na *Iran* czy *Syjam* na *Tajlandia*, które były zmianą całkowitą, wprowadzeniem innego pierwiastka.

Wracając do nazwy *Kazachstan*, która winna być używana jako nazwa popularna kraju, chcemy ustosunkować się do formy przymiotnikowej, wy-



stępującej w proponowanej nazwie oficjalnej: *Republika Kazachska* (odpowiednik oryginalnej: *Kazak Respublikasy*). W prasie polskiej ostatnich lat przymiotnik ten występuje często w postaci, w pewnym sensie, hiperpoprawnej: „kazaski”, opartej na analogii z: *Włoch* > *włoski*, *Zurych* > *zurycki*. Grupa *-chs-* zdaje się już dobrze zadomowiona w języku polskim (choć w mowie potocznej zachodzić tu może asymilacja i uproszczenie *-chs-* > *-s-*), toteż forma *kazachski* jest w pełni uprawniona. Poza tym forma ta, podawana jako jedyna przez *Słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją W. Doroszewskiego, lepiej się kojarzy z nazwą *Kazachstan* (w której spółgłoski „ch” nikt chyba nie kwestionował, choć również sąsiaduje ona z „s”) i jest przez to wyraźniejsza. *Nowy słownik ortograficzny PWN* pod red. E. Polańskiego (Warszawa 1996) podaje formę *kazaski* z odsyłaczem do *kazachski* jako formy właściwszej.

Nazwy *Uzbekistan* i *Republika Uzbecka* nie budzą wątpliwości. Oficjalna nazwa rodzima: *Uzbekiston Respublikasi* (a nie *Uzbekistan Respublikasy*, jak podaje WEP) występuje równolegle z formą *Uzbekiston Dżumhurijeti* (według słownika *Kultura islamu* J. Daneckiego, Warszawa 1997), w której przejęty z łaciny wyraz rosyjski zastąpiono arabizmem *dżumhurijet* nawiązującym do tradycji islamu, a także do tegoż wyrazu występującego w języku tureckim (używanym w Turcji), którego ranga w ostatnich latach wzrosła w „tureckich” (w sensie pokrewieństwa językowego) krajach Azji środkowej. Forma *dżamahirija* oparta na liczbie mnogiej tego samego wyrazu występuje w oficjalnej nazwie państwa libijskiego.

Wreszcie — kraj pamiński, w którym mówi się językiem indoeuropejskim z grupy irańskiej (blisko spokrewnionym z perskim) — *Tadżykistan*. Tu nazwa tradycyjna nie wymaga zmian. Nazwa oficjalna: *Republika-i Todżikiston* (lub: *Dżumhuri-i Todżikiston*) winna być oddana, zgodnie z przyjętą zasadą preferencji dla formy przymiotnikowej: *Republika Tadżycka* (lepiej niż dopuszczalne też: *Republika Tadżykistanu*).

Ostateczne konkluzje przedstawiają się następująco:

#### Nazwa państwa/kraju

Nazwa oficjalna	Nazwa popularna	Przymiotnik	Mieszkaniec, Mieszkanka
Republika Armenńska	Armenia	armenński lub ormiański*	Ormianin/Ormianka
Gruzja	Gruzja	gruziński	Gruzin/Gruzinka
Republika Azerbejdżańska	Azerbejdżan	azerbejdżański	Azerbejdżanin** /Azerbejdżanka lub Azer/Azerka
Turkmenistan	Turkmenistan	turkmeński	Turkmen/Turkmenka
Republika Uzbecka	Uzbekistan	uzbecki	Uzbek/Uzbeczka
Republika Kazachska	Kazachstan	kazachski	Kazach/Kazaszka



Republika Kirgiska	Kirgistan	kirgiski	Kirgiz/Kirgizka
Republika Tadżycka	Tadżykistan	tadżycki	Tadżyk/Tadżyczka

Uwaga:

W odniesieniu do stosunków międzypaństwowych za celowe uważa się używanie, dla krajów, których nazwy zawierają przyrostek *-stan*, dłuższych form przymiotnikowych utworzonych od całej nazwy państwa: *turkmenistański*, *uzbekistański*, *kazachstański*, *kirgistański*, *tadżykistański*, np. *stosunki polsko-turkmenistańskie*. Punkt odniesienia stanowi tu rozpowszechniony wzór: *Pakistan — pakistański*.

\* Forma *armieński*, jako lepiej kojarząca się z nazwą państwa niż powstała w realiach polskich w XVI w. forma *ormiański*, używana jest np. w oficjalnej nazwie państwa: *Republika Armeńska*. Druga forma, kojarząca się raczej z narodem niż z terytorium, używana jest np. w odniesieniu do języka (*język ormiański*). Ale termin geograficzny: *Wyżyna Armeńska*.

\*\* Jeśli chodzi o dopełniacz l.mn. od *Azerbejdżanin*, to oprócz formy *Azerbejdżan*, która nie różni się od nazwy państwa (w przeciwieństwie do opozycji: *Rosjan — Rosja*), dopuszcza się jako oboczność formę *Azerbejdżanów* (na wzór: *Amerykanin — Amerykanów*, *muzułmanin — muzułmanów*).

## **WULGARYZMY W SŁOWNIKACH ORTOGRAFICZNYCH** **Opinia Rady Języka Polskiego przyjęta większością głosów** **na posiedzeniu w dniu 19 maja 1998 r.**

Spełniając prośbę p. Barbary Gościńiewicz i jej kolegów nauczycieli z Katowic, Rada wyraża opinię, że we wszystkich słownikach przeznaczonych dla dzieci i młodzieży powinno się pomijać wyrazy wulgarne, nieprzyzwoite, a także wyzwiska i przekleństwa. To zalecenie nie odnosi się oczywiście do wyrazów, wyrażań i zwrotów, które dopiero w użyciu metaforycznym stają się wulgaryzmami i wyzwiskami.

Ze względu zaś na to, że wulgaryzmy — podobnie jak dialektyzmy i profesjonalizmy — należą do peryferiów kulturalnej polszczyzny ogólnej, a zwłaszcza jej odmiany pisanej, ich obecność we wszystkich innych wielkonakładowych słownikach ortograficznych powinna się ograniczać do minimum. Na owo minimum składają się wyrazy (słowotwórczo) podstawowe bez przedrostków i przyrostków. O pisowni wulgarnych formacji rozbudowanych przedrostkami i przyrostkami informują analogiczne konstrukcje nienacelowane wulgarnością.

Natomiast w słownikach ogólnych, zmierzających do ogarnięcia całego słownictwa, wzgląd na „przyzwoitość” wyrazów i ich związków frazeologicznych jako kryterium ich selekcji byłby z oczywistych względów niestosowny, a nawet szkodliwy.

Ta opinia nie została przez Radę przyjęta jednomyślnie; różne punkty widzenia poszczególnych jej członków zawiera dokument Rady pt. *Wulgaryzmy w słownikach ortograficznych, Projekt opinii z maja 1998 r.*



## **POLSZCZYŻNA W SIECIACH I ZASTOSOWANIACH INFORMATYCZNYCH**

Sposoby traktowania polszczyżny w r33nych zastosowaniach informatycznych b33d33 miały znaczny wpływ na dalsze jej losy. Dotyczy to przede wszystkim — choć nie tylko — sposob33w zapisu polskich tekst33w zgodnie z polsk33 ortografi33. Zobowi33żana statutowo do poszukiwania rozwi33żań w tej dziedzinie, Rada J33zyka Polskiego zwr33ciła si33 do dw33ch wybitnych specjalistów informatyków z prosb333 o opini33. Otrzymali33my dwa opracowania, r33żne pod wzgl33dem zakresu i podej33cia do problemu, ale zgodnie w ocenie stanu rzeczy i konkluzjach. Rada podziela ich punkt widzenia.

*[W sieciach komputerowych] jedynym przyszłościowym rozwi33żaniem problemu znak33w narodowych w sieciach i innych zastosowaniach komputer33w jest Uniwersalny Zestaw Znak33w. To, czy jego wprowadzenie w Polsce do praktyki odb33dzie si33 sprawnie i szybko, bez zb33dnych koszt33w i utrudnień dla u33żytkownik33w, zale33ży przede wszystkim od tego, czy zainteresowane osoby i odpowiednie instytucje wyka33ż33 dostateczn33 aktywność i dalekowzroczność. Nale33ży pami33tać, że znaki narodowe to nie tylko litery, ale i odpowiednie znaki interpunkcyjne, a tak33że litery wyst33puj33ce w słowach zapo33życzonych.*

*(dr hab. Janusz S. Bień)*

*Nale33ży wyraźnie stwierdzić, że we wdrazanych obecnie i w przyszłości systemach problem poprawnej informatycznej obsługi j33zyka polskiego na poziomie alfabety jest problemem technicznym jedynie w sensie oprogramowania. Jest to problem decyzyjny uzgodnienia, wyboru i upowszechnienia odpowiednich standard33w w33ród producent33w i u33żytkownik33w.*

*Na obsług33 alfabetu polskiego nie maj333 dzi33 wpływu ani ograniczenia mo33żliwośc33 technicznych drukarek, monitor33w itp., ani ograniczenia pojemnośc33 pami33ci operacyjnych i masowych, ani ograniczenia przepustowośc33 kanał33w transmisyjnych. Najw33żniejsz33 historyczn33 przeszkod33 w obsłudze polskiego alfabetu jest kr33tkowzroczność tw33rc33w narz33d33 i produkt33w programowych, samowola programist33w i powolność proces33w standaryzacyjnych. Now333 przeszkod33 jest gwałtowny wzrost wymagań. Nie chodzi nam ju333 o obsług33 jednego j33zyka, ale wielu r33żnych j33zyk33w.*

*W mi33dzynarodowym świecie interes33w wobec zanikaj33cych granic formalnych mi33dzy krajami i wobec globalizacji ekonomii niezwykle istotne jest zachowanie spójnośc33 i to33żsamośc33 narodowej wlaśc33nie na płaszczyźnie kultury, a przede wszystkim — j33zyka. J33zyk codzienny jest praktycznie jedynym oczywistym wyznacznikiem interesu narodowego.*

*(Piotr Carlson)*

Pełne teksty obu opracowań zawiera dokument Rady J33zyka Polskiego z maja 1998 r. pt. *Polszczyżna w sieciach i zastosowaniach informatycznych.*



## WSTYD NIE ODMIENIAĆ NAZWISK

Komisja Kultury Języka ostatnio zwróciła uwagę na nieprzyjemne błędy w szczególny sposób obrażające podstawowe zasady języka polskiego, a częste niestety w języku oficjalnym, który powinien stanowić wzór poprawności.

Oto w różnych specjalnych, ważnych tekstach, jak nadawanie godności, tytułów, nagród, a także w półoficjalnych tekstach klepsydr i zwrotów kondolencyjnych autorzy nie odmieniają nazwiska osoby wymienionej w tekście, zachowując formę mianownikową nazwiska zamiast dopełniacza, celownika czy innego tu potrzebnego przypadku. Słyszcy się też błędy w ogłoszeniach kościelnych czy w obwieszczeniach ustnych różnych władz.

Dotyczy to nie tylko nazwisk, których odmiana istotnie nastęrcza pewne trudności (choć przepisy poprawnościowe są jasno sformułowane!), np. *Pawłowi Kreczko* (zamiast *Kreczce*), *Jana Tyszko* (zam. *Tyszkę*), *Andrzeja Sitko* (zam. *Sitki*); też żeńskie — *panią Marię Klima* (zam. *Klimę*), *pani Stefanii Słota* (zam. *Słocie*). Zupełnie zdumiewające jest nieodmianie nazwisk o postaci nie przedstawiającej żadnych trudności w odmianie. Oto czytamy w pewnym dzienniku: *panu Janowi Feil* (zam. *Feilowi*), *panu Kazimierzowi Klott* (zam. *Klottowi*), a nawet (horror!) *panu Edwardowi Wąsowicz*, *od pana Stefana Muzyk!* Też nie uznaje się liczby mnogiej: *koleżance i koledze Marii i Zenonowi Jarosz* lub *za rodziców Anny i Zdzisława Rumian!*

Niestety tego rodzaju błędy pojawiają się nawet w prasie ambitnej, o wyższym poziomie redakcyjnym, jak *Tygodnik Powszechny* czy *Polityka*. Tam są one szczególnie niebezpieczne, bo pisma te są szeroko czytane i błędne formy mogą się rozpowszechnić. Toteż Komisja apeluje do redakcji wszystkich czasopism, aby przyjmując ogłoszenie zawierające błędną, nieodmianioną formę nazwiska, zwracały na to uwagę osobom zamawiającym i nakłaniały do usunięcia błędu. Apeluje też do przedstawicieli różnych urzędów, instytucji i do duchownych, aby w ustnych ogłoszeniach nie zaniedbywali odmieniania nazwisk.

Odmiana rzeczowników jest prastarą właściwością języka polskiego — nie zubożajmy go przez zanik tej cechy.

Irena Bajerowa

## Z KORESPONDENCJI PRZEWODNICZĄCEGO RJP

### **Angelika, nie Andrzelika**

Odpowiadając na list [matki małej Angeliki], uprzejmie informuję, że we wszystkich miarodajnych źródłach, tzn. w słownikach ortograficznych (nie



wyłaczając *Nowego słownika ortograficznego PWN* pod redakcją Edwarda Polańskiego z r. 1997), w poradniku *Dlaczego Agnieszka a nie Ines?* Władysława Kupiszewskiego, w *Księdze naszych imion* Józefa Bubaka i w *Słowniku imion*, wydanym przez Ossolineum w r. 1991, znajduje się tylko forma *Angelika*. Dlatego na pytanie o właściwą pisownię imienia Pani córki tę formę muszę wskazać.

Jednocześnie wypada zacytować komentarz Józefa Bubaka z wymienionej wyżej jego książki: „ANGELIKA [...] (łac. *angelicus*, — a). W Polsce należy do imion nowych przejętych z języka angielskiego lub włoskiego i pod ich wpływem (przez film i telewizję) bywa wymawiane jako *Andżelika*, w tej postaci też nadawane”.

Niewłaściwa forma *Andrzelika* całkowicie bezpodstawnie kojarzy się z *Andrzejem*, z którym nie ma nic wspólnego, bo *Angelika* etymologicznie znaczy ‘anielska’ (z łaciny), a *Andrzej* — ‘męski, męźny’ (z greckiego).

### **Arian? A może Ariusz?**

Odpowiadając na list Urzędu Stanu Cywilnego w Zabkowicach Śląskich, wyjaśniam, że imię *Arian* jest skróconą postacią nazwy łacińskiej *Arianus*. Może ona oznaczać bądź zwolennika arianizmu, czyli poglądów Ariusza, kapłana z Aleksandrii z początku IV w., które to poglądy uznane zostały przez Kościół za herezję, bądź jednego ze starożytnych Ariów (od sanskryckiego *arya* — ‘szlachetny’), czyli przodków współczesnych Irańczyków i większości Hindusów. Od nich pochodzi skompromitowane przez rasistowską doktrynę hitlerowską określenie języków „aryjskich” (dziś zwanych indo-irańskimi). Po polsku zwolennika arianizmu nazywamy arianinem, a domniemanego potomka dawnych Ariów — Aryjczykiem (także ta nazwa ze względu na znaczenie nadane jej w Niemczech hitlerowskich uchodzi za skompromitowaną w opinii światowej). Po angielsku *arianin* to *Arian*, a *Aryjczyk* — *Aryan* (po niemiecku — *Arier*).

Nazwa *Arian* nie bardzo się nadaje na imię chłopca czy mężczyzny, bo może być i — jak się przekonałem — bywa odbierana jako niepoprawna forma wyrazu *arianin* (ten *Arian* jak ten *Amerykan* zamiast *Amerykanin*), a więc można ją uznać za „imię potencjalnie ośmieszające nosiciela”. Ale oczywiście jako imię mężczyzny forma *arianin* z racji swojej budowy także się klóci z polską tradycją nazewniczą.

Jeżeli te argumenty przeciw nadaniu dziecku imienia *Arian* matki chłopca nie przekonują, Urząd Stanu Cywilnego może ostatecznie jej wolę uszanować, bo w słowie *Arian* nie ma niczego nieprzyzwoitego, nie jest zdrobnieniem, jednoznacznie wskazuje płeć nosiciela, nie nastrocza wątpliwości co do odmiany przez przypadki, a jego zapis pozostaje w zgodzie z polską ortografią.

A może imię *Ariusz* spodobałoby się matce chłopca bardziej?



**Boromir? — Raczej Borzymir**

Pismo Urzędu Stanu Cywilnego w m. st. Warszawie, Oddział Wola w sprawie opinii o nadaniu imienia *Boromir*, przesłałem do Zakładu Onomastyki Instytutu Języka Polskiego PAN, skąd od p. prof. dr hab. Aleksandry Cieślikowej otrzymałem następującą odpowiedź:

„*Słownik staropolskich nazw osobowych* nie notuje imienia *Boromir*. Ze względów morfonologicznych oczekiwalibyśmy zamiast niego formy *Borzymir* i taka forma rzeczywiście w *Słowniku* figuruje wraz z licznie reprezentowanymi *Borzygniewami*, *Borzysławami*, *Borzywojami* itp. (wszystkie formy męskie). Zdarzają się jednak tematy na -o pochodzenia werbalnego, np. *Sędomir*, *Sędostaw*, *Sędowój*. Imię *Borzymir* (podobnie jak *Boromir*) składa się z dwóch członów: *borzy-* (i odpowiednio *boro-*) + *mir*, *borzy-* (i *boro-*) należy kojarzyć z prasłowiańskim \**borti* (sę), \**boriti* (sę) ('zмагаć się, mocować się, walczyć') + *mir* 'pokój'.

Krótko mówiąc: zaproponowałabym formę *Borzymir*, ale dopuściłabym *Boromir*”.

**Clea? — Nie.****Klea? — Odradzam**

...tak się złożyło, że list Pani dotarł do moich rąk podczas plenarnego posiedzenia Rady Języka Polskiego w dniu 19 maja br. To była wyjątkowa okazja, jeśli zważymy, że w pełnym składzie zbiera się Rada dwa razy w roku. Skorzystałem z tej okazji i odczytałem Pani list. Reakcja słuchaczy zaskoczyła mnie wyjątkową zgodnością: Nie możemy — jako Rada Języka Polskiego — błogosławić formy kłócącej się z polską pisownią, w której litera „c” oznacza głoskę, rozpoczynającą np. wyraz „cebula” a nie np. wyraz „klesa”.

Forma *Clea*, wymawiana przez Anglików (a więc i przez L. Durella, autorka powieści pod tym tytułem) mniej więcej jako „kli”, jest uzasadniona w języku angielskim, bo jest skróconą, pieszczotliwą formą imienia *Cleopatra*. Imię to po polsku zapisujemy oczywiście jako *Kleopatrze*. Przeciw *Kleopatrze* nikt nie zaprotestuje.

Można by myśleć o formie *Klea*. Odmieniałaby się przez przypadki tak: *Klea*, *Klei*, *Klei*, *Kleę*, *Kleą*, *Klei*. Czy można jednak narażać dziecko na zaczepki typu *Klea się klei*?

**Damiana? — Oczywiście, tak!**

Imię *Damiana* jest żeńską formą imienia *Damian*, które pochodzi od łacińskiego *Damianus*, a to dotarło do nas z Włoch już w XIII wieku. Żeńskie imię *Damiana* ujęte jest m.in. w *Księdze naszych imion* Józefa Bubaka z r. 1993, a także w *Słowniku imion* wydany przez Ossolineum w r. 1991.



Ma Pani rację, mówiąc córce, że panie i panny Damiany obchodzą swoje imieniny razem z panami Damianami. Mogą też razem z nimi wybierać między 21 lutego (dawniej — 23 lutego) a 26 września (dawniej — 27 września). Regularnym zdrobnieniem *Damiany* jest raczej *Dasia* niż *Dusia*.

### **Inka? — Zdrobnienie**

Przykro mi, że muszę Panią rozczarować: zgodnie z ustawą Prawo o aktach stanu cywilnego żaden kierownik urzędu stanu cywilnego w Polsce nie powinien wyrazić zgody ani na nadanie dziewczynce imienia *Inka*, ani na zmianę imienia *Agnieszka* na imię *Inka*. Jest to bowiem „imię w formie zdrobniałej”. Fakt, że używa Pani tego imienia w życiu prywatnym, a nawet w niektórych dziedzinach życia publicznego nie ma większego znaczenia. Jalu Kurek miał wpisane w dowodzie jak w metryce imię *Franciszek*, Jimmy Carter w paszporcie ma imię *James*, a Bill Clinton wg paszportu nazywa się *William Jefferson Clinton*.

### **Jessica? — Kłopotliwe**

Odpowiadając na pismo Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie, w sprawie nadania dziecku płci żeńskiej imienia *Jessica*, wyjaśniam, że się go używa głównie w krajach anglojęzycznych; jest to żeńska forma biblijnego męskiego imienia *Jesse* (z hebrajskiego *Isai*). Imię *Jesse* czytamy w Polsce po polsku zgodnie z zasadami polskiej pisowni. Do takiej wymowy (zgodnej zresztą z łacińsko-rzymską) przyzwyczaiły Polaków słowa od kilkuset lat czytane w polskich kościołach. *Jesse* jest imieniem ojca króla Dawida. Wspominają o *Jessem* dwaj ewangelicści: św. Mateusz i św. Łukasz w rodowodach Jezusa. Według św. Mateusza „[...] Booz był ojcem Obeda, a matką była Ruth. Obed był ojcem *Jessego*, a *Jesse* ojcem króla Dawida”. Według św. Łukasza był Jezus „jak mniemano” potomkiem „Dawida, syna *Jessego*, syna Obeda”.

W języku angielskim imię *Jesse* wymawia się jak [dżesi], podobnie jak imię *Jesus* (czyli *Jezus*), które — jak wiadomo — po angielsku wymawia się jako [dżizes]. Skoro ani imienia *Jezus*, ani imienia *Jesse* nie wymawiamy dotychczas z angielska przez [dzi-], mamy prawo oczekiwać, że i pochodzące od imienia *Jesse* imię żeńskie będzie się wymawiać jako [jesika] z akcentem na przedostatniej sylabie, tzn. na *i*, a nie na początkowej, tzn. *e*, jak po angielsku. Trudno jednak propagować formę, której bodajże dziś nikt nie używa. Ponadto odpowiadając na Państwa pytanie, czuję się zobowiązany uchwałą Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN sprzed dwóch lat. A odpowiedni fragment tej ustawy brzmi tak: „Przy nadawaniu nowych imion, na które moda szybko przemija i które mogą nie wejść do zbioru polskich imion, zaleca się stosowanie obcej oryginalnej pisowni, np. [...] *Jessica*, a nie *Dżesika*”.



Do tego dodaję swój własny komentarz: Piszemy JESSICA i wymawiamy [jeśica]. Na początku [jes-] takie samo jak w Jesse, a na końcu [-ica], jak w południowosłowiańskim imieniu *Marica* czy w polskim wyrazie pospolitym *kocica*. A jeżeli ktoś będzie sobie *Jessicę* nazywał [dżesika], to jego sprawa. Jeden z moich znajomych, snobizujący się na Anglika, ma na imię *Edward*, ale jest naprawdę szczęśliwy, kiedy się go — zgodnie z angielską wymową — nazywa [edled].

### **Chiara? Kiara? — Czemu nie Klara?**

Odpowiadając na pismo USC w Warszawie, Oddział Wola w sprawie nadania dziecku płci żeńskiej imion *Chiara* lub *Kiara*, wyjaśniam uprzejmie, że *Chiara* jest współczesną wyłącznie włoską formą łacińskiego imienia *Clara* o znaczeniu 'jasna, sławna'. Włosi *Chiara* wymawiają [kiara], dawni Rzymianie wymawiali *Clara* jako [klara] i w takiej postaci wymawianiowej przejęliśmy je już w XIII wieku. Imię to rozślawiła św. Klara z Asyżu, która pod wpływem św. Franciszka wyrzekła się życia w dostatku, ślubowała ubóstwo, założyła Zgromadzenie Pań Ubogich, czyli późniejszy zakon klarysek. Sama z rąk św. Franciszka otrzymała habit zakonny w r. 1212. Tak więc włoska *Chiara* i z polska pisana *Kiara* odpowiadają polskiej (również pochodzenia łacińskiego) *Klarze*. Moim zdaniem na gruncie polskim *Chiara* i *Kiara* brzmią równie dziwnie, jak brzmiałoby nazywanie sióstr klarysek „chiaryskami” czy „kiaryskami”.

Zdaję sobie jednak sprawę, że tę dziwaczość obu włoskich wersji imienia *Klara* rodzice dziewczynki traktują jako pożądaną oryginalność. W takim wypadku — w celu uniknięcia niezgodności z polską ortografią formy *Chiara* — opowiadam się za formą *Kiara*, jeśli rodzice chcą zapewnić jej wymowę w Polsce mniej więcej zgodną z wymową włoską. Jeśli się godzą na wymowę niezgodną z włoską, stosowniejszą byłaby forma *Chiara*. Rodzice powinni zostać poinformowani, że dla każdego Polaka z elementarnym wykształceniem językoznawczym *Chiara* i *Kiara* to *Klara*. Powinni też wiedzieć, że po włosku *chiara* to 'białko w jajku'.

### **Milka? — A może Miła?**

Odpowiadając na pismo USC w Warszawie, Oddział Wola w sprawie nadania dziecku płci żeńskiej imienia *Milka*, potwierdzam opinię przekazaną przed kilku dniami bezpośrednio ojcu dziewczynki: Choćbym bardzo chciał, nie mogę wbrew faktom twierdzić, że imię *Milka* nie jest zdrobnieniem lub nie jest współcześnie przez większość Polaków jako zdrobnienie odczuwane. I nie na wiele się tu przyda argument, że w powieściach historycznych jakieś postaci imię to nosiły. Czwartą żonę Władysława Jagiełły tradycja historyczno-literacka nazywa *Sońką* (bo tak ją pewnie potocznie nazywano), chociaż na chrzcie nadano jej imię *Zofia*. Skoro jednak tak się Państwu podoba *Milka*, a jednocześnie odrzucają Państwo *Miłostawę*, proponuję formę *Miła*.



Wprawdzie i tego imienia brak w słownikach, ale *Miła* z pewnością nie jest imieniem zdrobniałym i jednoznacznie wskazuje żeńską płć dziecka.

### **Natan? — Tak**

Odpowiadając na list rodziców chłopca, wyjaśniam uprzejmie, że imię *Natan* jest silnie zakorzenione w europejskiej tradycji judeochrześcijańskiej. Jest to imię hebrajskie o znaczeniu etymologicznym 'dany przez Boga', a więc znaczeniowo przypomina takie imiona, jak greckie z pochodzenia *Teodor* i *Dorota* czy polskie *Bogdan* i *Bożydar*.

W Starym Testamencie (w Drugiej księdze Samuela i w Pierwszej księdze królewskiej) imię to nosił prorok, kapłan i doradca króla Dawida (por.: Gdy Dawid zamieszkał wreszcie w swym domu, a Jahwe poskromił wokoło wszystkich nieprzyjaciół, rzekł król do proroka Natana: *Spójrz, ja mieszkam w pałacu cedrowym, a Arka Boża znajduje się w namiocie*. Natan powiedział królowi: *Uczyń to, co zamierzasz, gdyż Jahwe jest z tobą...* itd.).

Imieniu *Natan* etymologicznie bliskie jest imię *Natanael*. W Nowym Testamencie, w *Ewangelii św. Jana* nosi je jeden z pierwszych dwunastu apostołów (por. Jezus ujrzał jak Natanael zbliżał się do Niego i mówi o nim: *Patrz, to prawdziwy Izraelita — bez podstęp*. Mówi do Niego Natanael: *Skąd mnie znasz?* itd.).

W literaturze światowej chyba najważniejszym *Natanem* jest tytułowy bohater osiemnastowiecznego dramatu G.E. Lessinga *Natan mędrzec* — rzecznik tolerancji religijnej.

Wziąwszy te fakty pod uwagę, wyrażam niniejszym opinię, że imię *Natan*, występujące bodaj we wszystkich językach europejskich (w niektórych, jak np. w łacinie i języku angielskim, w postaci *Nathan*), może być używane również w Polsce.

### **Nicole? Chyba Nikolina albo Nikola**

Skoro proszą Państwo o umożliwienie nadania córce imienia *Nicole* „w oryginalnej pisowni”, to znaczy, że zdają sobie sprawę z tego, że imię *Nicole* zapisane jest niezgodnie z polską pisownią, w której litera *c* odpowiada głosce [c], rozpoczynającej m.in. wyrazy *całus*, *cebula*, *cegła* itd.

Co to jednak znaczy w tym wypadku „oryginalna pisownia”? Żeńska forma imienia *Mikołaj* występuje w różnych językach w różnych formach. Mamy *Nicola*, *Nicole*, *Nichola*, *Nicoline*, *Nicolle*, *Nicoleta*, *Nielsine*, *Clasina* itp., itd. Która z nich jest oryginalna? W swoim kraju — każda z nich. Utrwalonej w Polsce tradycji nie ma żadna z żeńskich form imienia *Mikołaj*. Słowniki podają formę *Nicolina*. Dodałbym formę *Nikola*.

Natomiast niesłusznie moim zdaniem urzędnik USC zaproponował Państwu formę *Nikol*. Tej formy moim zdaniem nie powinno się nadawać dziecku, bo — wbrew ustawie — nie pozwala odróżnić płci dziecka: *Nikol Kowal* to dla przeciętnego Polaka raczej chłopiec niż dziewczynka.



### **Noemi? — W Polsce niezwykle**

Odpowiadając na list z 2 października br., informuję uprzejmie, że nie widzę formalnych przeszkód nadania dziecku płci żeńskiej imienia *Noemi*. Imię to bowiem, choć rzadko w Polsce używane, znane jest w całej Europie i należy jako imię biblijne do tradycji judeochrześcijańskiej.

*Noemi* (po hebrajsku 'moja słodycz') według starotestamentowej Księgi Rut była żoną Elimeleka z Betlejem i matką jego dwóch synów. W czasie wielkiego głodu *Noemi* opuściła rodzinne miasto i straciła męża i synów. Przeżyły wraz z nią jej dwie synowe Orpa i Ruta. Orpa odeszła, a druga synowa, tzn. Ruta pozostała wraz z *Noemi*. Kiedy wróciły do Betlejem, ludzie wołali: Więc to jest *Noemi*! A wtedy ona odpowiadała: Nie nazywajcie mnie *Noemi* [tzn. 'Moja Słodycz'], ale nazywajcie mnie Mara [po hebrajsku 'Moja Gorycz'], bo Wszzechmogący napełnił mnie goryczą. Potem *Noemi* wyswatała Rutę za swego krewnego Boaza, a kiedy urodził im się syn Obed, *Noemi* go niańczyła. Wnukiem tego Obeda był król Dawid. Dzieje *Noemi* i *Ruty* ilustrują wielką miłość rodzinną.

*Noemi* jest pięknym imieniem, ale dziś w Polsce może razić pretensjonalnością i obcością. Może też z tej racji być źródłem nie tylko przyjemnych przeżyć.

### **Radek? — Zdrobnienie**

Odpowiadając na pismo USC we Wrocławiu, wyrażam opinię, że przynajmniej obecnie w Polsce imię męskie *Radek* jest tylko „zdrobniałą formą” imienia *Radosław* lub innego dwuczłonowego imienia o pierwszym członie *Rado-*, jak *Radogost*, *Radomir*, *Radomysł* itp.

Współcześnie w Polsce imię *Radek* nie tylko jest zdrobnieniem któregoś z tych imion, ale też jako zdrobnienie większość Polaków je odczuwa. Natomiast jako samodzielne imię można je spotkać w Czechach.

### **Wilga? — Przewisko**

Odpowiadając na pismo Urzędu Rejonowego w Warszawie w sprawie zmiany imienia p. Izabeli Z. na imię *Wilga*, informuję uprzejmie, że moja opinia nie może się kłócić z *Zaleceniami dla urzędów stanu cywilnego dotyczącymi nadawania imion dzieciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej* ogłoszonymi przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w r. 1996. W punkcie 1/2 tych *Zaleceń* czytamy:

— Nie powinno się nadawać imion:

a) pochodzących od wyrazów pospolitych, takich jak *antena*, *blawatek*, *goździk*, *kąkol*, *sonata*, *sonatina* itp.

b) pochodzących od nazw geograficznych, np. *Dakota*, *Eurazja*, *Korea*, *Malta*.

Do jednej z tych dwóch kategorii należałoby też imię *Wilga*, pochodzące bądź od wyrazu pospolitego *wilga*, a więc od nazwy ptaka (*Oriolus oriolus*),



bądź od nazwy rzeki *Wilga*, bądź od tak samo brzmiącej nazwy wsi. Podobno p. Izabela Z. „imienia *Wilga* używała w szkole podstawowej, w liceum i trakcie studiów, a także w pracy zawodowej”. Czy to znaczy, że świadectwa szkolne, indeks i dyplom ukończenia studiów oraz umowy o pracę ma wystawione na imię *Wilga*? Jeśli tak jest, byłby to rzeczywiście dla Urzędu Rejonowego (choć nie dla Rady Języka) ważki argument na rzecz zmiany imienia. Jeżeli jednak przez „używanie imienia” należy rozumieć to, że p. Izabelę Z. nazywano *Wilgą*, albo też ona sama podpisywała się tak w listach do przyjaciół i znajomych, nie byłoby to istotnym argumentem ani dla Urzędu Rejonowego, ani dla Rady Języka. Co najmniej co czwarta kobieta bywa nazywana od dziecka po starość imieniem innym niż imiona w jej dowodzie osobistym. Znamy *Żaby*, *Myszy*, *Apy*, *Niusie*, *Asie*, *Acie*, *Kocie* i wiele innych. Imiona te jednak mimo częstości ich używania nie przekraczają granic sfery oficjalnej.

Także podpisanie książki imieniem *Wilga* nie jest poważnym argumentem za zmianą imienia. Autorzy często posługują się imionami, a nawet nazwiskami innymi niż imiona i nazwiska w ich dowodach osobistych.

### **Wilk? — Raczej nie**

Odpowiadając na pismo USC w Dusznikach Zdroju w sprawie skojarzeń, jakie budzi imię *Wilk*, wyrażam następującą opinię:

Skojarzenia z ewentualnym męskim imieniem *Wilk* wynikają ze skojarzeń, które budzi wyraz pospolity *wilk* jako nazwa „drapieżnego ssaka z rodziny psów” i oczywiście sam wilk, czyli ów „ssak drapieżny”. Opinia, że imię to „budzi ujemne skojarzenia”, znajduje potwierdzenie w literaturze. Władysław Kopaliński w swoim *Słowniku mitów i tradycji kultury* pisze, że wilk „był symbolem nienasyconej żarłoczości i żądzy mordy, postrachem pasterzy i myśliwych; jego wycie, a bardziej jeszcze jego pojawienie się uważano za zły albo śmiertelny omen; ustawiczne wędrówki wilka łączyły go w wyobraźni ludowej z uciekinierami, banitami i porzuconymi dziećmi”.

Jako negatywny bohater występuje wilk od starożytności po współczesność w przysłowia i bajkach. Wystarczy przypomnieć za *Nową księgą przysłów i wyrażen przysłowiowych* (Warszawa 1972) tak znane przysłowia, jak *Człowiek człowiekowi wilkiem*, *Mów wilkowi pacierz, a wilk woli kozią macierz*, *Nosił wilk razy kilka, poniosł i wilka*, *U wilka dowód na owcę, że zębami kołace*, *Wilk w owczej skórze* itp. Chyba wszyscy Polacy (a nie tylko oni) pamiętają wilka z bajek o Czerwonym Kapturku, o trzech świnkach i o zającu. O ujemnych skojarzeniach związanych z wilkiem świadczą też wyrażenia z przymiotnikiem *wilczy*: *wilcze gardło* (nienasycone, któremu wszystkiego za mało), *wilcza jagoda* (trująca), *wilcze prawo* (bezprawie), *wilcza przyjaźń* (na której nie można polegać), *wilczy bilet* (dokument zamykający wstęp do szkoły itp.).

Przeciw nadaniu dziecku imienia *Wilk* przemawia ponadto zalecenie Komisji Kultury Języka KJ PAN z r. 1996, wedle którego nie powinno się nadawać imion pochodzących od wyrazów pospolitych, takich jak *antena*,



*blawatek, goździk, kąkol, sonata* itp. Do tej kategorii należałoby również imię *Wilk*.

Jednakże, aby się ustrzec zarzutu jednostronności, wypada uwzględnić kontrargumenty:

Po pierwsze, wilk oprócz wszystkich przypisywanych mu przywar jest też symbolem przywiązania do wolności. W bajce *Pies i wilk* Adama Mickiewicza *jeden bardzo mizerny wilk — skóra a kości*, odrzuca możliwość objadania się za cenę obroży, mówiąc *Lepszy w wolności kęsek ladajaki niżli w niewoli przysmaki*. Z większą życzliwością niż do wilka odnosimy się do wilczycy. Według legendy wilczyca wykarmiła założycieli Rzymu — Remusa i Romulusa, a w *Księdze dżungli* R. Kiplinga zastąpiła matkę małemu Mowgliemu.

Wprawdzie bajkami o żelaznym wilku nazywamy nieprawdopodobne opowieści, ale też według podania Giedymin założył Wilno tam, gdzie mu się przyśnił żelazny wilk. Czytamy w *Panu Tadeuszu*, jak to Giedymin

*Leżał, słuchając pieśni mądrego Lizdejki,  
A Wiliji widokiem i szumem Wilejki  
Ukołysany, marzył o wilku żelaznym;  
I zbudzony, za bogów rozkazem wyraźnym  
Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi  
Jak wilk pośród żubrów, dzików i niedźwiedzi.*

Imię *Wilk* kojarzy się z wyrazem pospolitym *wilk*, ale można też potraktować je jako spolszczoną postać imienia *Wolf* (tzn. 'wilk'), które w Niemczech występuje też w postaci *Wolff* i *Wulf*. Imię to ma swoje odpowiedniki w wielu językach europejskich (por. *Słownik imion*, Wrocław 1991).

Biorąc pod uwagę wszystkie argumenty i kontrargumenty, wyrażam przekonanie, że oboje rodzice dziecka powinni być przez Urząd Stanu Cywilnego pouczeni o ujemnych skojarzeniach z imieniem *Wilk*, które kiedyś mogą narazić ich dziecko na przykrości. Jeżeli jednak nadal będą oboje zgodnie trwać w zamiarze nadania synowi imion *Jarogniew Wilk*, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego może ich oświadczenie w tej sprawie przyjąć.

### **Zakład Badania Ssaków — nazwa bezpretensjonalna**

Odpowiadając na list z Zakładu Badania Ssaków PAN, wyrażam opinię, że nazwie tej placówki nic nie można zarzucić od strony poprawności językowej. Wyraz *badanie* w liczbie pojedynczej występuje też w nazwach innych placówek, jak np. *Instytutu Badania Prawa Sądowego*, *Instytutu Badania Opinii Społecznej*, *Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych*, *Zakładu Badania Środowiska* itd. Rzeczywiście jednak wielokrotnie częściej wyraz *badanie* w nazwach placówek i komórek naukowych występuje w liczbie mnogiej. Nazwy z rzeczownikiem *badanie* w liczbie pojedynczej brzmią bardziej bezpretensjonalnie, a więc mniej dostojnie.

Wyłącznie liczba mnoga występuje, w nazwach, w których przedmiot badań określa przymiotnik utworzony od nazwy dyscypliny (np. *Instytut Badań Literackich*, *Instytut Badań Pedagogicznych* itp.). Gdyby mieli Państwo ochotę na nazwę bardziej dostojną i wyraźniej wskazującą na naukowy



charakter placówki, można by skorzystać np. z nazw *Zakład Badań Teriologicznych* lub *Zakład Badań Mammologicznych* albo krótszy: *Zakład Teriologii* lub *Zakład Mammologii*. Wcale jednak do tych nazw nie zachęcam. Nazwa instytucji jest nazwą własną i dla zachowania poczucia ciągłości powinna podlegać zmianom możliwie najrzadziej. Naukowy charakter Państwa Zakładu sygnalizuje informacja, że jest to placówka PAN-u.

### Nazwa nauki o bólu? Może *algeziologia*?

Z Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Badania Bólu otrzymaliśmy list z prośbą o opinię w sprawie polskiej nazwy „nauki zajmującej się badaniem i leczeniem bólu”. Z listu dowiadujemy się, że część lekarzy i badaczy nazywa tę naukę *algologią*, część, chcąc uniknąć dwuznaczności *algologii* (bo taką samą formę ma nazwa nauki o algach), nazywa ją *dolorologią*. Z tych samych powodów pojawiła się nowa propozycja nazwania jej *algio-logią*.

Każda z tych trzech nazw budzi w nas zastrzeżenia, stosunkowo najmniejsze *algologia*. Skoro bowiem — jak świadczy angielski słownik Webstera — Anglicy, Amerykanie i inni użytkownicy języka angielskiego tolerują dwuznaczność nazwy *algology*, moglibyśmy i my nazywać *algologią* zarówno naukę o algach, jak i naukę o bólu. Przyznajemy jednak, że może to być mylące w dobie posługiwania się słowami kluczowymi w automatycznych systemach wyszukiwawczych. Przeciw nazwie *dolorologia* przemawia znów to, że jest łacińsko-grecką hybrydą. Z kolei zmiękczenie w *algio-logii*, motywowane przez zwolenników tej formy członem *-algia* w nazwach różnych rodzajów bólu, jak *neuralgia*, *mialgia* itp., jest tak samo nieuzasadnione, jak byłoby zmiękczenie w członie *pato-* (z greckiego *páthos* 'cierpienie') nazwy *patologia*, dające jakąś „patiologię”, skoro mamy *dyskopatię*, *meteoropatię* itp.

Nazwa *algologia* składa się z dwóch członów: *algo-* i *-logia*. Człon *-logia* (z greckiego *lógos*) odpowiada w tym wypadku polskiemu '-znawstwo' (por. *bibliologia* = *księgoznawstwo*), człon *algo-* pochodzi z greckiego *álgos* 'ból'. Możemy się cieszyć, że język grecki ma inny wyraz oznaczający ból, wyraz zresztą z tej samej rodziny, mianowicie *álgēsis*, od którego pochodzi polska forma *algezia*. Uwzględnia ją m.in. nowe wydanie *Słownika wyrazów obcych* PWN z r. 1995, w którym na str. 31 sąsiaduje z wyrazem *algezometr*, odpowiadającym wg słownika Webstera angielskiemu *algometer* a oznaczającym 'przyrząd do mierzenia siły bodźca wywołującego wrażenie bólu'.

Od tych konstatacji prowadzi prosta droga do wniosku: jeżeli odrzucimy z powodu dwuznaczności nazwę *algologia*, za najstosowniejszą nazwę nauki zajmującej się badaniem i leczeniem bólu trzeba uznać wyraz *algeziologia*. W formie *algesiologii* warto ją zaproponować użytkownikom języka angielskiego. Ci jednak próbują ratować się przed dwuznacznością *algologii*, nazywając 'naukę o algach' — *phycology* (od greckiego *phýcos* 'wodorost').



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y**

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\***. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1999 r. wynosi 7,50 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

---

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer